Dziś całostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Poniedziałek 1 listopada 1937 r.

Zerwania stosunków z Anglią

żądają japońskie koła polityczne—Japonia oskarża Anglię o intrygi, zmierzające do interwencji przeciwko Japonii

TOKIO. W Tokio odbyło się ważne zgromadzenie, w którym wzięło udział przeszło 100 osób:

Zgromadzenie powzięło jedno myślnie rezolucję potępiającą stanowisko W. Brytanii w sprawie chińskiej oraz **zapowiedziało rozpoczęcie kampanii narodowej za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Anglią.**

Deklaracja, uchwalona przez zgromadzenie, stwierdza, że od chwili wybuchu zatargu japońsko-chińskiego W. Brytania nie zachowywała neutralności, lecz wspierała Chiny przeciw Japonii.

Deklaracja oskarża Anglię o intrygi, zmierzające do międzynarodowej interwencji i presji przeciwko Japonii za pośrednictwem konferencji 9-ciu mocarstw.

Konferencja ta zostaje zwołana z inicjatywy Anglii za pośrednictwem Ligi Narodów.

Japonia — stwierdza dalej deklaracja — była wierna tradycyjnej przyjaźni z W. Brytanią od chwili zawarcia, obecnie wygasłego, sojuszu brytyjsko - japońskiego.

Obecnie cierpliwość Japonii wyczerpała się. Akcja brytyjska nie zmierza do przyspieszenia zmiany stanowiska Chin, lecz przeciwnie podtrzymuje stan zbolszewizowania Chin i wspiera stanowisko przeciwjapońskie tego państwa.

Ubolewamy, że zmuszeni jesteśmy rzucić hasło zerwania do tychczas przyjaznych stosunkow z W. Brytanią, które to hasło będziemy podtrzymywać dopóki Anglia nie zmieni swego stanowiska.

Pomimo wzrastającego niezadowolenia ze stanowiska zajętego przez Anglię w zatargu japońsko-chińskim, uchwalona rezolucja zaskoczyła niektóre tutejsze koła polityczne.

Inicjatorem tego ruchu, skierowanego przeciwko Anglii jest gen. Tatekawa, b. dowódca 4-ej dywizji.

Jak oświadczają w kołach dobrze poinformowanych, do uchwalenia tej rezolucji przyczyniło się być może przekonanie, iż Japonia musi się liczyć ze zdecydowanym oporem Anglii w razie przedłużenia się prowadzonej przez nią akcji militarnej w Chinach.

W tych samych kołach wyrażają opinię, że stabilizacja pokoju na Dalekim Wschodzie na podstawie współpracy między Japonią, Mandżukuo i Chinami nie będzie osiągnięta tak długo, dopóki Anglia zgłaszać będzie swe pretensje do występowania w tym sporze w charakterze decydującego czynnika.

Dwudziestolecie sądownictwa

Uroczysty obchód w Warszawie

W sobotę 30 b. m. uroczyście obchodzono dwudziestolecie sądownictwa polskiego. Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny w Warszawie, odprawione przez ks. dr. K. Bączkowskiego.

Wieczorem w gmachu Sądu Najwyższego odbyła się akademia. Na akademii obecni byli marszałek Senatu Al. Prystor, marszałek Sejmu St. Car, minister sprawiedliwości Wit. Grabowski, pierwszy Prezes Sądu Najwyższego L. Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bron. Hełczyński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński, prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Pohorecki, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Domański.

Wielką salę Sądu Najwyższego wypełnili szczelnie liczni przedstawiciele sądownictwa.

Akademię zagaił przewodniczący rady głównej stałej delegacji zrzeszeń i instytucji praw niczych R. P., urządzającej obchód, p. Stanisław Janczewski, który omówił historyczny moment wskrzeszenia niezależnego sądownictwa polskiego.

Podniosłe i piękne przemówienie wygłosił minister sprawiedliwości Witold Grabowski.

Następnie dyr. Bukowiecki w referacie swym szczegółowo przedstawił w chronologicznym porządku powstanie i rozwój sądownictwa w Niepodległej Polsce.

Podwyżka płac robotniczych

w częstochowskim przemyśle lniano - jutowym

Komisja rozjemcza dla załatwienia zatargu w przemyśle lniano - jutowym okręgu częstochowskiego wydała w dniu 30 października rozstrzygające sprawy sporne.

Orzeczenie wprowadza podwyżki płac robotniczych. Podwyżki te, ustalone w zależności od poziomu zarobków wynoszą dla kategorii najmniej uposażonych robotników — 10 procent, dla dwóch pozostałych 8 procent i 6 procent.

Orzeczenie przewiduje powołanie komisji mieszanej dla opracowania jednolitej taryfy płac.

W sprawie urlopów, orzeczenie postanawia, aby za podstawę obliczenia przeciętnego wynagrodzenia za urlop brano sumy zarobków w okresach rocznych, liczonych od 1 stycznia do 34 grudnia.

Orzeczenie uznaje instytucję delegatów robotniczych i wprowadza zasadę, że przy redukcjach, wynikających z ograniczeń produkcji w zakładach pracy, delegaci będą redukowani tylko w razie konieczności.

Ponadto orzeczenie ustala normy odszkodowań dla robotników za postoje. Za postoje z powodu braku osnów lub przędzy lub też zepsucia warsztatów pracy, wypłaca się robotnikom odszkodowanie według normy dniówkowej za czas cze kania ponad 1 godzinę z rzędu, lub dwie godziny łącznie w tygodniu.

Orzeczenie komisji rozjemczej likwiduje długotrwały zatarg w przemyśle lniano - jutowym, stwarzając podstawy dla normalnej pracy w zakładach, zatrudniających z górą 6 tysięcy robotników.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Premier w sprawie cenzury prasowej

W związku z przyjęciem w dn. 19 października r. b. przez pana prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja Składkowskiego, przed stawicieli Związku Dziennikarzy R. P., pan premier wydał do podległych władz administracji ogólnej zarządzenie, normujące zasady stosowania cenzury prasowej.

Zarządzenie to ma na celu z jednej strony ochronę interesu publicznego, z drugiej przyjęcie tych słusznych postulatów przed stawicieli prasy, które zostały omówione na wymienionej u pana premiera konferencji.

800 „wrogów ludu"

rozstrzelano w Sowietach w październiku

MOSKWA. — Według wiadomości, jakie doszły w dniu wczorajszym do korespondentów zagranicznych, rozstrzelano za szkodnictwo w rolnictwie — w sprawach hodowlanych i w państwowych urzędach zbożowych — 15 osób, w rejonie konstantynowskim (Kraj Azowsko - Czarnomorski) 9 osób, w Permie 5 osób i w Turkmenii 1 osobę.

Według danych, dostępnych dla korespondentów zagranicznych, rozstrzelano w m. październiku rb. na całym terytorium ZSRR około 800 t. zw. „wrogów ludu", a mimo to nic nie wskazuje na osłabienie tem pa owej „czystki".

Powstańczo - terrorystyczna organizacja

dążyła do oderwania Azerbejdżanu od Sowietów

MOSKWA. — W Szemache, w Azerbejdżanie, wykryto poważną kontrrewolucyjną, powstańczo - terrorystyczną organizację nacjonalistyczną, zmierzającą do oderwania Azerbejdżanu od ZSRR.

W tym celu prowadziła akcję szkodniczą, przygotowywała akty terrorystyczne oraz po wstanie przeciwko reżimowi so wieckiemu.

Organizacja ta była w porozumieniu z narodowcami ormiańskimi i gruzińskimi.

Akt oskarżenia zarzuca tej organizacji szpiegostwo na rzecz niektórych państw obcych 15-tu członków tej organizacji aresztowano i oddano pod sąd.

Wśród aresztowanych znajduje się ludowy komisarz gospodarki komunalnej Sułtanow, zastępca ludowego komisarza oświaty Ibrachimow oraz cały szereg funkcjonariuszów państwowych i partyjnych.

Zaznaczyć należy, iż są to młodzi przedstawiciele inteligencji azerbejdżańskiej, liczący po dwadzieścia kilka i trzydzieści kilka lat. Najstarszy z nich liczy 38 lat.

Zeznania, złożone w śledztwie pierwiastkowym są w stylu zeznań podsądnych z procesu Zinowiewa i Piatakowa.

O wykryciu tej organizacji podała do wiadomości publicznej tylko lokalna prasa azerbejdżańska, natomiast prasa stołeczna oraz agencja oficjalna nie wspomina o tym ani słowa.

Berlin utonął we mgle

Doszło do licznych katastrof

BERLIN. — W ciągu dnia wczorajszego panowała w Berlinie niezwykle silna mgła, utrudniająca niesłychanie ruch uliczny.

Samochody oraz wszelkie pojazdy posuwały się bardzo wolno z zapalonymi światłami. Wydarzyły się liczne wypadki komunikacyjne przeważnie bez większych następstw.

Pod Berlinem w Wansee samochód, zjeżdżając z mostu i skręcając w boczną ulicę, wpadł na chodnik i przewracając drewniany płot stoczył się do wody.

Kierowca zdążył w porę wyskoczyć. Samochód wydobyto po kilku godzinach.

W tejże miejscowości wpadł samochód na stojący na ulicy samochód ciężarowy. Dwie osoby odniosły ciężkie rany.

Kalendarz dnia

1 Listopad

PONIEDZIAŁEK:

W.W. Świętych.
Słowiański: Warsława.
Słońca wsch. 6.31 zach. 16.8.
Księżyca ws. 4.39 zach. 15.4.

HISTORIA PODAJE:

1769 Bitwa pod Lanckoroną konfederatów z wojskami rosyjskimi.
1864 Urodził się w Kieleckim St. Żeromski.
1893 Zmarł w Krakowie Jan Matejko.
1905 Rzeź na placu Teatralnym w Warszawie.
1918 Ukraińcy zajmują Lwów.

PRZYSŁOWIA:

Około dnia Wszystkich Świętych
Zimę poznasz z drzew naciętych
Jeśli bowiem jodła sucha
Nie bardzo trzeba kożucha.
Jeżeli mokra — mroźna zima
Przez długie dni przetrzyma.
Buk im suchszy, suchsze mrozy
Wilgotny — mroźny czas wróży.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dobra rada. Pewien młody literat uprosił słynnego pisarza francuskiego Scribego, aby zechciał ocenić jego sztukę.

Scribe czytał kilka minut, po czym zwracając petentowi rękopis, oświadczył mu:

— Kochany kolego! Radzę panu wystrzegać się pisania głupstw, przynajmniej tak długo, dopóki nie stanie się pan sławnym.

W ŚWIĘTO UMARŁYCH

O czemuż bierze widmo śmierci srogie
Istoty najbardziej drogie?
Czemu, gdy więdną róże i lilije.
Chwast nędzny mimo to żyje?

Krzyk rozdartego serca wyryty na szarej płycie grobowej ożywa znów przesmutnym wołaniem bólu i rozpaczy... Bielą się na nowo, jak co rok, jak w każdy pierwszy dzień listopadowy przesmutnym kwieciem chryzantem niskie przyziemne mogiły i lśniące pomniki z granitu... Zapach igieł sosnowych i mdława woń kwiecia chwyta przedziwnie za gardło i dusi oddech pielgrzymów...

Tyle już wieków minęło, tyle pokoleń skryła pod sobą ziemia tysięcznych, cmentarzysk rozsianych po świecie całym, a nic nie jest w stanie wsączyć w dusze sieroce zapomnienia o tych, co wśród nas żyli i odeszli na zawsze...

Tu i ówdzie, na blaszanych tabliczkach, na zwykłych kamieniach piaskowych, albo na granitowych płytach wyrył ktoś słowa powiązane rymem, jak gdyby pragnął, aby każdy przechodzień na pamięć ich się wyuczył i aby przez to o tym właśnie grobie pamięć największa zachował...

„Zniknęłaś, Droga Żono,
jak cień przed oczyma...
Smutne mamy życie,
gdy Ciebie już niema..."

Jakiś tajemniczy, trudny do rozwiązania wiersz wypisany na grobie młodziutkiej samobójczyni. Nikt nie zna przyczyny tragedii, nikt nie zna udziału w tej tragedii męża, który ten wiersz wypisać kazał — choć każdy zdaje sobie sprawę z ogromu dramatu, jaki rozgrywa się w jakimś sercu tajemnym i szepcze modlitewnie: „Wieczne odpoczywanie racz jej dać..."

Spod pleśni mogił z ubiegłego stulecia i spod pożółkłej darni wczoraj dopiero usypanego grobu zdaje się dudnić głuche jednakowo ponure echo wołania cieniów ludzkich o duszy zbawienie.

Przy pleśnią okrytych mogiłach z dawnych lat i przy wczoraj usypanych grobach słychać też jednako smutne i jednako silne „teraz i w godzinę śmierci naszej..."

Rzadko się trafia człowiek szczęśliwy, który obok tych cmentarzysk przechodząc wie, że nie leży na nich nikt z jego najbliższych.

Rzadko się trafia człowiek szczęśliwy, który w doroczny dzień Święta Umarłych za obce dusze nieznane pacierz wyszeptać może, bo nikt z jego najbliższych nie odszedł w krainę wiecznej martwoty i ciszy...

Wiedz wszelako, szczęśliwcze, o tym i pamiętaj zawsze ile kroć na obcą mogiłę spojrzysz, że na takich właśnie, jak ty, opiekę czeka nieprzebrana liczba mogił niczyich, nieznanych, sierocych... Grobów rozsianych wśród bezludnych pól, grobów, na których cześć zaszczytną w każdy dzień Święta Umarłych symboliczne znicze zapalają pozostali przy życiu towarzysze broni.

A nade wszystko o tym nigdy nie zapomnij, siostro i bracie, którego od łez smutku Najwyższy uchronił, jako i ty, który ze zbolałym sercem z białym kwieciem chryzantemy na groby najbliższych podążasz, że dzień przesmutnego święta, że to umarłych wspominanie stało się w Ojczyźnie twojej świętem narodowego żalu po Wodza największym stracie.

Że w królewskich murach Wawelu kamienny blok Czyjeś ciało ukrywa, a w cichym mauzoleum na Rossie spoczywa u Matki stóp Czyjeś serce wielkie...

I tam właśnie zwróć przede wszystkim w dniu Umarłych Święta oczy swoje, a z serca na bożne westchnienie poślij... Westchnienie najkorniejszego hołdu dla Tego, co moce wrogie zgniótł, a sam przedwczesnej śmierci ulec musiał...

Od dziś chleb tańszy

Od dziś obowiązują nowe, obniżone ceny na niektóre gatunki chleba w sprzedaży detalicznej. Zniżka wynosi 2 grosze i 4 gr. na klg.:

Pomorski — zamiast 60 gr. kosztuje 58 gr. kg.

Nałęczowski — zamiast 50 gr. — 46 gr.

Pszenno-żytni — zamiast 46 gr. — 42 gr.

Nowe ceny zostały ustalone na konferencji p. wojewody Jaroszewicza z cechami piekarskimi i są następstwem spadku cen zbóż chlebowych i mąki.

Natomiast maksymalna cena chleba sitkowego pozostała nadal bez zmiany, to jest 30 groszy za kilogram.

Trzęsienie ziemi w Rosji

MOSKWA. W Stalinabadzie zanotowano wczoraj o godz. 13.27 według czasu lokalnego dość silne wstrząsy podziemne, które trwały 30 sekund.

Wylewy rzek w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. Na skutek znacznych wylewów rzek na terenie Bośni przerwana została komunikacja kolejowa między Koniosarajewem.

Losowanie premj. książeczek P.K.O.

Dnia 30 października 1937 r. odbyło się w PKO 10-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października 1937 roku.

Premie po zł. 1.000 padły na N-ry.: 150.951 159.496 169.796 173.722 232.729 235.946 243.697

Premie po zł. 500 padły na N-ry: 151.114 152.179 153 151 153.365 153.736 159.249 159.919 165.052 166.202 175 505 180.624 182 895 185.691 192.344 193.259 196.635 201.864 204.594 211.182 216 509 218.210 223.361 229.885 234.317 238.472 240.231 245.276 250.927

Premie po zł. 250 padły na N-ry: 150.074 151 554 153.207 154.621 155.369 155.462 157.164 160.984 161.004 163.275 163.649 166 165 166.975 168.143 168.506 169.340 169.921 171.263 172.090 172.151 172.743 172 816 172.908 173.135 174.322 175.193 178.427 178.471 178.995 179.745 180.600 180 801 181.602 182.820 184.432 186.490 189.895 190.384 191.294 193.597 194.079 194 806 195.991 197.182 197.201 197.844 198.945 199.347 199.477 200.221 200.340 201.571 203.445 203.631 205.228 206.211 209.061 213.261 216.017 216.979 220.655 221.470 222.875 223.000 224.236 224.285 224.319 225.065 229.974 233.558 234.401 234.614 236 872 237.533 239.450 240.622 241.507 241.631 245.286 245.623 245.764 246 186 246.231 247.703 247.913 248.951 250.765 251.132

Poza tym padły 294 premie po zł. 100.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

Zł. 1.000 — na Nr. 178.722

Zł. 500 — na Nr. 223.361

Zł. 250 — na N-ry 154.621 172.812 178 427 124.236

Zł. 100 — na N-ry: 154.668 158.195 160.868 161.446 174.924 179.919 193.917 205 341 214.618 141.677

Ogółem padło 419 premij na łączną kwotę zł. 73.150.

Tłumaczenie snów

P. Kotka. Będzie radość w niedalekiej przyszłości. Rozmowa z gadułą. Dobre plany na dalszą metę. Zabawa z dzieckiem.

P. Mary T. Posiada Pani prawy charakter. Marzenia ziszczą się. W przyszłości będą zwiększone dochody. Siostrę ktoś obmawia.

Złotowłosa Lilijka 19. Znajomość z panem ze snu będzie miała miłe skutki. Czeka Panią przykrość chwilowa. Nadejdzie list, lub papier urzędowy. Niedomaganie będzie w domu.

„Waligóra". Pan ze snu kocha Panią. Nie ma żadnej kochanki; ma natomiast przelotne sympatie. Sen Pani wróży zamążpójście. Na loterii grać nie radzę.

Zmartwiona matka. Córka wyjdzie za mąż za swego narzeczonego. Otrzyma Pani przy staraniach należące się Pani pieniądze. Będzie jakaś jazda.

P. Ola Kasztelanka. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Wujcio rozchmurzy się. Czeka Panią długie życie. Spełnienie marzeń.

Nieznośna Niusia 17. Przeprosi się Pani ze swym chłopcem. On Panią kocha. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat.

Jego maleńka M. Z. Pan Z. G. często myśli o Pani, życzliwie. Sprzeczka domowa czeka Panią.

Nr. 28826. Będzie sprzeczka z narzeczonym. Znajomy blondyn jest Pani nader życzliwy. Proszę nie dowierzać zbytnio siostrom narzeczonego.

P. „Syrena". Nie będzie Pani zamożna; wróżę Pani dostatek. Zna Pani swego przyszłego męża. Może Pani grać na loterii. Będzie strata niewielka.

Julcia J. z Al. Szucha. Nie rozejdzie się Pani ze swym przyjacielem. Będzie z was szczęśliwe małżeństwo. W przyszłości będzie piękna podróż.

P. Tadeusz 37. Może Pan grać na loterii, na numer, zawierający trzy piątki. Szczęśliwy dzień Pański: sobota. Blondynka jest Panu życzliwa. Będzie rozmowa o polityce.

„Kismet". Będzie jakieś ważne wydarzenie. Spełni się zamiar. List nadejdzie. Rozmiewa się Pani na kobietę.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Kupiec z Warszawy. Przedsiębiorstwo Pana z czasem rozwinie się i będzie przynosiło większe zyski. Chcąc jednak do tego dojść musi Pan wytrwać jeszcze przez cały rok. Kamienicę nie sprzedawać Zaciągnąć ewentualnie na nią dług, który jestem pewien Pan do oznaczonego czasu spłaci. Jeden z ekspedientów Pana wynosi towar. Skradzione rzeczy można już dzisiaj na setki obliczyć. Radzę zwrócić na to baczną uwagę.

Zakochany Irys. Proszę się nie dziwić, że Pan E. przestał okazywać ochotę widywania Panią. Lubiał Panią i to było wszystko. Dziś znudziły mu się Wasze wspólnie spędzone wieczory i szuka za inną ciekawszą towarzyszką. Wiem, że i Pani uczucie do niego nie jest zbyt silne, wobec tego nic takiego się nie stało. Materialne stosunki Pani nie ulegną zmianie. Nie wyjdzie Pani tak szybko za mąż i dlatego dobrze Pani czyni ucząc się zawodu. Będzie Pani musiała sama pracować na swoje utrzymanie.

Tatiana 34. Wyczuwam, że jest Pani poważnie chora. Jeśli będzie się Pani pilnie leczyła. może Pani życie swoje przedłużyć. Mąż jest Pani szczerze oddany a z jego docinków radzę sobie nic nie robić, nie mają głębszego znaczenia. Człowiek o dobrym i szlachetnym sercu. Materialnie nie przewiduje żadnych zmian. By się wypowiedzieć w sprawie synów muszę mieć ich pisma, które proszę przesłać na mój adres Warszawa Piusa XI 37 — 8.

Franciszek B. Kraków. Cała wina po stronie Pana. Jest Pan lekkomyślnym i nie potrafi wykorzystać sprzyjających Mu warunków. Wiem jednak, że z obecnych tarapatów wyjdzie Pan zwycięsko, jeśli zmieni Pan dotychczasowy tryb życia. Na loterii wygra Pan stawkę.

Burat V. Wiem, że będzie Pan służył przy wojsku. Myli się Pan sądząc, że wojsko przysporzy Panu zmartwień. Przeciwnie, służba wojskowa wpłynie na Pana bardzo korzystnie. Po powrocie z wojska otrzyma Pan stałą posadę, wtedy poprowadzi Pan swoją Jadzię do ołtarza. Szczęście Pana będzie jednak krótko trwało. Grozi Panu bowiem przewlekła choroba, na którą będzie Pan cierpiał lata.

Stały czytelnik S. M. Jest Pan w tym szczęśliwym położeniu że ma Pan jaką taką pracę. W takim warunkach żona powinna pomagać zarabiać, by dopomóc Panu materialnie. Dzieci powinny postarać się o książki w szkole, które i tak otrzymują biedne dzieci. Wiem, że wygra Pan na loterii pewną sumę. Na posadzie pozostanie Pan. Stosunki materialne zmienią się dopiero z chwilą kiedy najstarsze z dzieci usamodzielni się.

Na małej wokandzie...

Żądze cielesne

czyli: Teoria a praktyka

(A. E.) Przy stoliku w jarskiej restauracji siedział pan Jakobi Dąb i melancholijnie czytał spis potraw. A naprzeciw niego rozpierał się na krześle zażywny Salomon Katalog, który przyszedł specjalnie, aby zobaczyć jarski obiad.

— Co tak długo wybierasz? — spytał wreszcie pan Salomon.

Pan Jakobi wzruszył ramionami.

— No bo co mam wybrać? Rzodkiewki z masłem? Sok z marchwi? Liście bobkowe ze sołą? Czy się tym można najeść?

— No ale widzę, że węgierska pieczeń tu stoi napisana.

— Pieczeń! — zaśmiał się gorzko pan Jakobi. — Tę pieczeń oni robią z kaszy i oblewają ze sosem.

Zobaczysz, umrę z głodu w tej restauracji, nie wytrzymam.

Pan Salomon rozłożył ręce.

— To po co jesz jarskie obiady?

— Bo mnie żal zwierzęta — westchnął pan Jakobi. — Ja nie chcę, żeby ich przeze mnie zarzynali. Oni też chcą żyć.

— No to przecież potrzebujesz być z tej restauracji zadowolony.

— Jak mogie być zadowolony? Żeby nie zieść na obiad kawałek mięsa? Zobacz no te kelnerki, jakie oni są blade. No bo z czego mają mieć kolory? Z marchewki?

— Ty potrzebujesz zjeść na obiad porządny kawałek kury.

— Co ty mówisz takie rzeczy? Biedne kurkie bedą jadł? Po co ją skracać życie? Mogie i tutaj dostać kure, z kartofli.

— No to przecież bardzo dobrze.

— Jakto dobrze? Co się ma z samych kartofli?. Spójrz no lepiej na tych wszystkich gości, jakie oni smutne siedzą! Już nie mają siły się uśmiechnąć!

No bo rzeczywiście, co tu można jeść? — ciągnął pan Jakobi, studiując w przygnębieniu jadłospis. — Koperek? Mleczko waniliowe? Liści kapuścianych ze szczypiorkiem?

Pan Salomon przyjrzał się bacznie przyjacielowi. Zwrócił uwagę na jego bladą cerę, na niebieskie cienie pod oczami, i zaniepokoił się nie na żarty.

— Jakobi! — rzekł. — Tak dalej nie może być. Ty się gubisz. Czekaj no, ja zamówię dla ciebie obiad. Pani kelnerka! — przywołał pan Salomon pozbawioną sex-appealu dziewicę. — Prędko kotlet dla pana Dąba.

— Z kaszki, czy z kapusty?

Pan Jakobi rozpaczliwymi gestami starał się ostrzec przyjaciela, ale było już za późno. Bowiem pan Salomon tupnął nogą i krzyknął głośno:

— Z wołowiny!!

Trudno opisać zamieszanie, jakie powstało wśród jaroszów. Dwie panie zemdlały, jedna spadła z krzesła na podłogę, a reszta gości, trzymając się za żołądki, jechała do Rygi. Krzykom i jękom nie było końca. Właścicielka dzwoniła po policję, a jakiś starszy jegomość, trzęsąc się z oburzenia, oblał pana Salomona barszczem z surowych buraków.

Oczywiście zajście powyższe zakończyło się rozprawą w Sądzie Grodzkim.

Sąd uznał, że barszczem nikogo oblewać nie wolno i skazał pana Hipolita Niewoda na trzy dni aresztu.

Oskarżony po odczytaniu wyroku zachował milczenie. Westchnął tylko i poszedł do restauracji gołnąć na pociechę kieliszek soku z rzodkiewek.

Wesoły kącik

Panna Otylia

Przechodziłem przez kurytarz i słyszałem rzewną piosenkę płynącą z mieszkania mojej sąsiadki, panny Otylli, panny mocno już starszej i samotnej.

„Niektórej babie życie tak się splecie,
Że czasem facet z nieba do niej zleci.
A innej znowu spleśnieje wątroba,
Zanim się doczeka na jakiego bubka".

Tęskna piosenka wzruszyła mnie. Uchyliłem drzwi do mieszkania panny Otylii.

— Dzień dobry pani. Pani bardzo ładnie śpiewa...

Panna Otylia odwróciła się zmieszana.

— Aa... to pan? Przypomniała mi się jakaś głupia piosenka....

— O, proszę pani! — zaprotestowałem. — Ta piosenka nie jest głupia! Odczuwa się w niej tęsknotę za ogniskiem domowem, za mężczyzną...

Panna Otylia aż podskoczyła na krześle z oburzenia.

— Ja tęsknię za mężczyzną?! Dlatego, że o nim śpiewam?! A jak śpiewam „Wlazł kotek na płotek", to znaczy, że tęsknię za kotem?... Nienawidzę mężczyzn. Jestem wrogiem małżeństwa.

— Fi! Aż tak?... Dlaczego?

— Miałam wystarczający przykład choćby w rodzonej matce, jakie są fatalne skutki małżeństwa!

— Czy pani ojciec był złym mężem?

— O nie! Bardzo dobrym! Idealnym!

— Więc?

Czoło panny Otylii zmarszczyło się gniewnie.

— Moja matka — rzekła ponuro — przez małżeństwo z moim ojcem przestała być... cnotliwą panną!

— Ależ, proszę pani, przecież to konieczność...

— Nigdy! Powinni skasować małżeństwa! Zabronić! Wtrącanie przyzwoitej panny w małżeństwo naraża ją na rzeczy o których przyzwoita dziewczyna myśleć nie powinna!

Czy pan wie, co by to było, gdyby wszystkie panny wyszły za mąż? W społeczeństwie nie byłoby ani jednej przyzwoitej panny.

— Więc pani — przerwałem — nie wychodzi za mąż, żeby nie zmniejszyć liczby cnotliwych panien?

— Tak? — wyprostowała się z dumą panna Otylia.

Pożegnałem ją z szacunkiem Ale gdy nazajutrz znów przechodziłem obok jej drzwi znów usłyszałem jej pełen tęsknoty głos.

„Niektórej babie życie tak się splecie,
Że czasem facet z nieba do niej zleci".

Napoleon Sądek.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Na wstępie musimy sprostować błąd, który się wkradł do wczorajszego numeru. Obliczonych zostało 5.963 głosów, a nie 6.963, jak to mylnie podano.

Skolei oddajemy głos Czytelnikom:

Ożarów

P. Stanisław Kaczorek z Ożarowa (Kolejowa 1), fryzjer z zawodu, uznaje za najpopularniejszych:

1) Prem. Składkowskiego, 2) Paderewskiego, 3) min. Becka, 4) Marsz Piłsudską, 5) pułk. A. Koca, 6) Kiepurę, 7) min. Kościałkowskiego, 8) gen Sosnkowskiego, 9) gen. Hallera, 10) Zb. Cyganiewicza.

Grodno

P. Wieliki Piotr z Grodna (Zbożowa 51) nadesłał poniższą listę najpopularniejszych:

1) Gen. Haller, 2) gen. Żeligowski, nieustraszony żołnierz i wódz, który zdobył Wilno, 3) gen. Składkowski sprawiedliwy dla wszystkich, 4) min Skrzyński, 5) Paderewski, 6) Kossak, 7) Smosarska, 8) Kiepura, 9) ks. Trzeciak, dobry talmudysta, 10) Adolf Dymsza.

Ząbki

P. Władysław Michalec z Ząbek (ul. J. Piłsudskiego) wybiera:

1) Marsz. Piłsudską, 2) min. Becka, 3) prem. Sławoja - Składkowskiego 4) gen. Hallera, 5) pułk. A. Koca, 6) mjr. Skrzyńskiego, 7) Paderewskiego, 8) Kiepurę, 9) Janusza Kusocińskiego, 10) Walasiewiczównę.

Żyrardów

P. Hala Michalska z Żyrardowa, (11 Listopada 1 m. 4), przedstawicielka młodego pokolenia głosuje za:

1) Walasiewiczówną, 2) Kucharskim, 3) Nojim, 4) min. Beckiem, 5) prem. Sławojem - Składkowskim, 6) pułk. Kocem, 7) Marsz. Piłsudską, 8) Elżbietą Barszczewską, 9) Kiepurą, 10) Paderewskim.

Piaseczno

P. Karol Szczepanik z Piaseczna (Świętojańska 13) za „najdzielniejszych Polaków uważa te osoby, które dbały i pomagały Polsce w ciężkich jej chwilach". Są to:

1) Paderewski, 2) gen. Haller, 3) Prem. Sławoj - Składkowski, 4) gen Żeligowski, 5) pułk. Sławek, 6) gen Kasprzycki, 7) min. Beck, 8) pułk Koc, 9) pułk. Rusin, 10) Marsz. Piłsudska, 11) posł. Prystorowa, 12) Podziewiczówna.

Skępe

P. Zofia Trynkiewiczowa ze Skępego zamiast odpowiedzi nadesłała długi i piękny wiersz, który jest za długi, byśmy go mogli drukować. Zanotujemy więc tylko nazwiska kandydatów:

1) Paderewski, 2) Kiepura, 3) min. Kwiatkowski, 4) Walasiewiczówna 5) min. Beck, 6) prem. Sławoj - Składkowski, 7) gen. Sosnkowski, 8) pułk Koc, 9) gen. Żeligowski, 10) gen. Haller, 11) Marsz. Piłsudska, 12) ks. kard. Kakowski.

Warszawa

P. Norbert Antoni Dołęga-Kozierowski, pułkownik artylerii w stanie spoczynku z Warszawy (Rycerska 6) zwraca uwagę, że nie należy utożsamiać słowa „popularny" z „zasłużonym" i wysuwa następujące kandydatury:

1) Paderewski, 2) min. Beck, 3) płk. Koc, 4) gen. Władysław Sikorski, członek francuskiej Akademii Umiejętności i literat wojenny, 5) gen. Haller, twórca Armii Ochotniczej, 6) W. Kossak, batalista, 7) Kiepura, 8) J. Smosarska, 9) gen. Żeligowski, 10) Marsz. Piłsudska, 11) gen. Sosnkowski, 12) kpt. Orliński, 13) Bajan, 14) maj. Skarżyński, 15) Pola Negri, 16) Kusociński, 17) Walasiewiczówna, 18) Jędrzejowska, 19) W. Sieroszewski, 20) Juliusz Kaden - Bandrowski, 21) prem. Sławoj - Składkowskiego, 22) min. Kwiatkowski, 23) min. Poniatowski.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg dyskusji ankietowej.

Popieraj L. O. P. P.

RADIO

WARSZAWA I.

Poniedziałek, dnia 1.11.1937 rou.

8.00 „Serdeczna Matko". 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Bezdomni i sieroty na wsi — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 8.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 10.30 Wiedeń w pieśni i muzyce fortepianowej (płyty) 11.30 Aktualny reportaż z życia. 11.42 „Misjonarz pionierem kultury i cywilizacji" — odczyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Jermoła" — opowiadanie. 13.30 Muzyka obiadowa: 14.45 Audycja dla wsi: 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Co ludzkość zawdzięcza Robertowi Kochowi? — odczyt. 17.15 1000 taktów muzyki. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Organy Wurlitzera i piosenki chóralne (płyty). 18.55 Program na jutro. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujemy". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.05 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Kult zmarłych w 5-ciu częściach świata — audycja muzyczno - słowna. 21.45 Nowości literackie 22.05 Koncert symfoniczny. — 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.00 Z cmentarzy warszawskich — reportaż. 16.15 Recital fortepianowy. 16.58 Program na jutro. 17.00 — 18.00 Przerwa. 18.00 Rapsodie i legendy (płyty). 19.00 Zespół salonowy. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Reportaż. 22.20 Koncert kameralny. 23.10—24.00 Muzyka (płyty).

Rozpacz żony Skoblina

Rozbije sobie głowę w celi

jeśli będą ją maltretować w czasie przesłuchań

Po Paryżu krąży pogłoska, że Skoblin żyje i że jego żona Plewicka otrzymała od niego jakieś wiadomości. Pogłoski te powstały w związku z nagłą zmianą w zachowaniu się aresztowancj. Z początku strasznie rozpaczała, twierdząc, że mąż jej nie żyje. Obecnie zaś całkowicie się uspokoiła. Oświadczyła nawet swemu adwokatowi, Filonence, że mąż jej żyje. Jeśli bowiem dotychczas nie znaleziono jego zwłok, to musi żyć.

Czy jest to tylko jej przypuszczenie, czy też oświadczenie to złożyła na podstawie jakichś dowodów? Na to pytanie nie może nawet udzielić odpowiedzi adwokat Filonenko, którego Plewicka obdarza całkowitym zaufaniem.

Jest dość wątpliwe, aby do niej, do więzienia dotarł list Skoblina, ponieważ wszystkie przychodzące do niej listy są poddawane cenzurze.

Od chwili, gdy Plewicka nieco się uspokoiła, zażądała papieru i atramentu i zaczęła pisać swój pamiętnik. W obecnym zachowaniu się Plewickiej wiele rzeczy jest zupełnie niezrozumiałych. Jest ona kobietą wierzącą, religijną. Często udawała się z pielgrzymką do klasztoru, nie przepuszczała nabożeństw w cerkwi i znaczne sumy przenaczała na budowę cerkwi. Nie wychodziła na scenę nie przeżegnawszy się i zawsze woziła z sobą ikony. Toteż ogólne zdumienie budzi ta okoliczność, że w więzieniu ani razu nie prosiła o spowiednika.

Adwokat Filonenko tłumaczy ten fakt innymi względami. W ciągu wielu lat jej spowiednikiem był ojciec Czekan, który jest żonaty z córką gen. Millera i z tego względu Plewicka nie może do niego się teraz zwrócić.

Nie jest to jednak dostateczne wytłumaczenie, ponieważ w Paryżu nie brak innych duchownych prawosławnych.

Jak Plewicka zamierza urządzić się w przyszłości? Twierdzi ona, że bez względu na to czy zostanie skazana, czy też uniewinniona, życie jej jest złamane. Jeśli nie odnajdzie męża, zamierza wstąpić do klasztoru i tam śpiewać pieśni religijne.

Oświadczyła to swemu adwokatowi podczas ostatniego widzenia. Po tym zaś oświadczeniu zapytała go czy słyszał jak ona śpiewa. I nie czekając na jego odpowiedź, zaczęła w celi śpiewać smętną pieśń rosyjską, która zawsze wyciskała łzy z oczu słuchaczy.

— A teraz to się już więcej nie powtórzy — dodała smutno po odśpiewaniu pieśni.

Śledztwo w sprawie Plewickiej posuwa się naprzód w żółwim tempie. Przysięgły tłumacz pracuje dniem i nocą, aby przetłumaczyć wszystkie dokumenty, jakie znaleziono w mieszkaniu Skoblina i Bogowuta. Śledztwo w jej sprawie w związku z nowymi poszlakami usuwa się na drugi plan. Wzywa się ją do ministerstwa sprawiedliwości tylko dla wypełnienia drobnych formalności. Tak na przykład przed kilkoma dniami zawieziono ją w więziennym samochodzie wraz z 8 złodziejkami o 8 rano. Wróciła zaś do więzienia o 6 wieczór. Cały ten dzień spędziła w klatce.

Swojemu adwokatowi Plewicka stanowczo zakomunikowała, że jeśli to się jeszcze raz powtórzy, rozbije sobie głowę o ściany celi.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Ilka z Czytelnikami

Pragnie żyć i pracować

P. E. P. Z GRODZISKA MAZOWIECKIEGO

nadsyła nam rozpaczliwy zew:

„Byłem młody i głupi. Brat mój miał wtedy 25 lat. Zaciągnął mnie na drogę występku. Dostałem 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat.

Bóg mi świadkiem, że mając wtedy 17 lat, nie wiedziałem, na co się narażam i do czego mnie brat namawia.

Karę odcierpiałem i chcę zostać porządnym obywatelem, lecz nie mogę nigdzie dostać pracy, bo gdziekolwiek się zwrócę, wszędzie ta sama odpowiedź: „Karanych nie przyjmujemy".

Tymczasem ożeniłem się z biedną, ale bardzo miłą i porządną dziewczynką. Kochamy się płomiennie. Mamy 10-miesięcznego synka. Dla nich właśnie chciałbym zarobić, bo jesteśmy w okrajnej nędzy, że żona moja chce iść na ulicę, by coś zarobić i mnie z dzieckiem wyżywić.

Powstrzymuję ją i pocieszam, że chyba jednak ludzie nie pozwolą zginąć z głodu nam i naszej dziecinie.

Zwróciłem się do Patronatu w Krakowie, ale odpowiedziano mi, że jestem karany, więc pracy nie dostanę, przecież nie chcę wrócić tam, skąd wybrnąłem.

Chcę żyć, chcę pracować i być pożytecznym obywatelem, podejmę się każdej pracy, byle nie wrócić do piekła, z którego wyszedłem".

Dziwi mnie, że Patronat odmówił Panu pomocy, bo przecież to jego rola i przeznaczenie. Niech Pan spróbuje jeszcze w warszawskim Patronacie pomocy b. więźniom, a przekonany jestem, że obejdą się z Panem łaskawiej.

Gdyby kto z naszych Czytelników mógł coś pomóc, zaskarbiłby sobie także wdzięczność ludzką — społeczną, a także i Boską, bo jak wiadomo w Niebie większa radość z jednego nawróconego, niż ze stu sprawiedliwych.

„W IMIENIU SIEROT Z POLESIA"

Proszę się nie niepokoić. Jeżeli rzeczywiście były dwukrotne objawy, o których Pani wspominała, więc nie może być mowy o stanie odmiennym.

Dolegliwości Pani oparte są jedynie na wycieńczeniu cielesnym i rozstroju nerwowym. Niechże Pani porzuci brzydkie myśli samobójcze. Nie wolno Pani umierać, choćby ze względu na obowiązki wobec rodzeństwa.

I nie trzeba tracić nadziei, że jeszcze kiedyś i Pani znajdzie męża. To, co się stało, bynajmniej nie umożliwia małżeństwa raz na zawsze.

Straszliwa katastrofa samochodowa

Woźnica odniósł ciężkie rany

BYDGOSZCZ. Szosa wiodąca z Bydgoszczy do Koronowa była onegdaj widownią straszliwego wypadku. Wozem zaprzężonym w dwójkę koni wracał do domu po skończonym targu rolnik z Lucimia, pow. bydgoski, Jan Kwasł wraz z żoną.

W pewnym momencie konie przerażone rykiem klaksonu przejeżdżającego samochodu, spłoszyły się i w szalonym pędzie zaczęły ponosić.

Na zakręcie szosy wóz zarzucił i uderzył bokiem w przydrożne drzewo. Kwasłowie siłą uderzenia zostali gwałtownie wyrzuceni z wozu. Kwasł padając uderzył głową o leżący na skraju szosy kamień, wskutek czego doznał złamania podstawy czaszki.

Żona jego upadła na miękką ziemię, nie doznając na szczęście poważniejszych obrażeń. Wóz został całkowicie rozbity. Kwasła nieprzytomnego przewieziono do szpitala w Koronowie.

Stan jego jest bardzo groźny.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia przybyła do więzienia w Czalabińsku, i pod pretekstem rozdania więźniom papierosów prosiła naczelnika o zezwolenie przejrzenia cel. W jednej z cel zastała Tadeusza, który po pobiciu go, po ucieczce nie wrócił jeszcze do siebie. Tadeusz poznał Jadzię. Jadzia udając hrabinę z trudem zdołała zapanować nad sobą.

Gdy znalazła się w gabinecie naczelnika, uczyniła mu wymówkę, za bestialskie traktowanie więźniów.

Naczelnik rozmyślał, jak ubłagać tę filantropijną damę:

A może „posmarować" jakąś setką rubli?. Takie baby, chociaż to i hrabinie, ale pieniędzmi nie gardzą...

Zaczął usprawiedliwiać się:

— Regulamin więzienny przewiduje najcięższe kary za próbę ucieczki, musiałem przecież ukarać go za to łajdactwo.

— Ale czy to koniecznie trzeba przykuć człowieka kajdanami do ściany? — powiedziała Jadzia tym razem szczerze zbolałym głosem. — Panie naczelniku, nie jest to moja sprawa, ale wydaje mi się, że tego, to już za dużo..

— Niech licho porwie tę sentymentalną hrabinę — pomyślał naczelnik. — Kto ją prosił, by tu przyjeżdżała... Ale może mi jeszcze zaszkodzić...

— Proszę jednak przyjąć pod uwagę, że jest to niebezpieczny człowiek... Rzucał bomby na tak wysoko postawione osoby, chciał oderwać prywiślanskij kraj od naszej drogiej ojczyzny... Czy powinniśmy wobec takich ludzi okazywać słabość?

Ach, z jaką ochotą splunęłaby teraz Jadzia temu naczelnikowi w twarz, z jakim zadowoleniem zrugałaby go od ostatnich... Ale musiała przecież grać swą rolę do końca.

Jednakowoż odpowiedziała mu:

— Prawdziwy chrześcijanin winien okazywać współczucie dla wszystkich, nawet dla ciężkich przestępców...

Naczelnik nie odpowiedział. Chwilę milczał, a po tem odrzekł:

— Czy szanowna pani hrabina wyjeżdża już dzisiaj?

— Nie, jadę jutro...

— Czy do Petersburga...

— Nie wiem, ale zdaje się, że jeszcze przed tym będę w Omsku.

— Ach, tak...

— Chciałabym jeszcze obejrzeć wielkie więzienie w Omsku!

— Sądziem, że jaśnie pani wraca do Petersburga!

— A to dlaczego?

Naczelnik chwilę nerwowo kręcił wąsa, po czym powiedział:

— Bardzo panią przepraszam, miałbym do pani pewną prośbę...

— Cóż to za prośba?

— Mam w Petersburgu krewnego... Niezamożny to człowiek... Mieszka na ulicy Bolniczej pod numerem 7, nazywa się Sedelnikow... Jest w bardzo ciężkiej sytuacji... Oto, proszę dwieście rubli dla niego... Kładę pieniądze do koperty, z listem dla niego... Bardzo przepraszam, ale nie chcę wysyłać pocztą... Ze względu na jego żonę...

Jadzia zrozumiała, że te pieniądze są przeznaczone jako łapówka dla niej, ale postanowiła przyjąć milcząc tę sumę.

— No, dobrze — odrzekła — nigdy nie odmawiam w takich wypadkach.

Wstała i nieco niespokojnym głosem zapytała:

— Kiedy więc wyjeżdża transport do Omska?

— Jutro.

— A pan chętnie pozbywa się tych ludzi?

— Z ulgą, proszę pani, ci katorżnicy to najpodlejszy element...

Gdy Jadzia wyszła z kancelarii na ulicę, poczuła, jak gdyby ktoś dokonał na niej amputacji.

Nie widziała przed sobą ani sklepów, ani domów, ani nikogo: teraz mogła dać upust swoim uczuciom.

Wszystko, co w sobie dusiła i tłamsiła w czasie „wizyty" w więzieniu, wyszło teraz na jaw.

Szła szybkimi krokami przed siebie, nie wiedząc, dokąd idzie.

Boże, jak Tadeusz zmienił się!

Jakim przerażonym wzrokiem spoglądał na nią!

Jak chętnie rzuciłaby się jemu na szyję, objęłaby go i ucałowała, wypłakała by na jego piersiach swój ból i tęsknotę...

Jak chętnie opowiedziałaby mu tę radosną tajemnicę, że mają dziecko, które pozostawiła pod opieką pani Marii w Krakowie...

Jakże by się ucieszył na wieść o tym, że ma syna, który jest do niego zupełnie podobny!

Obawiała się, że nie będzie panować nad sobą, że rzuci mu się na szyję i krzyknie:

— Mój Tadeuszu! Mój kochany!

Czy ją jednak poznał?

O, napewno nie wątpi, że ją poznał.

Jutro z transportem katorżników wyjedzie na Sybir do Omska.

Wyjedzie w ślad na nim: musi zdobyć trochę czasu na wykonanie swego planu. Potrzebny na to dzień, dwa dni, tydzień.

Ale...

Jadzia przypomniała sobie nagle, że Tadeusz ma żonę, że poślubił Tanię.

Nie mogła tego zrozumieć... Obawiała się pytać naczelnika więzienia, nie wolno jej było wykazywać zbyt wiele uwagi Tadeuszowi.

Nagle zbudził Jadzię krzyk jakieś kobiety:

— Co to ślepa pani jest, u licha? Jak pani chodzi? Przed panią jest dziecko, a pani na niego...

Jadzia przeprosiła bardzo kobietę, ucałowała dziecko, rzuciła mu dwadzieścia kopiejek na cukierki, wsiadła do dorożki i udała się z powrotem do hotelu.

Z niepokojem oczekiwała dnia jutrzejszego.

Jutro go znowu zobaczy.

Przybędzie do więzienia i oznajmi, że chce być świadkiem transportowania więźniów.

Jadzia długo siedziała przy oknie w hotelu i spoglądała na niebo, kłębiące się chmury.

Tak, jutro zobaczy go znowu!

Tadeusz usiłuje rozwiązać zagadkę

Gdy drzwi karceru otwarły się i Tadeusz ujrzał wchodzącą damę w towarzystwie naczelnika więzienia — w pewnej chwili nie miał ochoty przyglądać się jej.

Tylu już widział ciekawskich i rewizorów!

Spoglądał na nich wszystkich z nienawiścią!

W karcu siedział już od kilku dni, ale rany nie zagoiły się jeszcze. Szczególnie wielki ból sprawiały mu kajdany, które tak szczelnie przykuto do jego nogi.

Ta żelazna obręcz wzmagała jeszcze bardziej ból, jaki odczuwał od kilku dni, po pobiciu go przez strażników.

Nie poznał więc Jadzi w pierwszej chwili, ale gdy się jej jeszcze raz przyjrzał, uderzyła go jakaś dziwna, straszna myśl:

— Co to jest? Czy to jest Jadzia?

Im uważniej przyglądał się jej, tym bardziej wzrastała w nim pewność:

— Tak, to jest Jadzia!

A gdy usłyszał jej głos, zadrżał cały:

— Mój Boże, przecież to jest Jadzia! Naprawdę Jadzia!

Ale wobec tego, że w żaden sposób nie mógł pojąć, w jaki sposób ponoć stracona Jadzia mogła tię tu znaleźć, był przekonany, że cierpi na jakieś halucynacje.

Ach, co za głupi pomysł!

Skąd Jadzia w takim towarzystwie?

To są napewno halucyjnacje!

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Ofensywa Budiennego

Dojeżdżamy do jakiegoś dworku, położonego przy samej drodze i zatrzymujemy się. W oddali widać dachy domów i wieże kościoła z Brodów.

Za chwilę ukazuje się kolumna jeźdźców zdążająca w naszym kierunku. To nasi. Nasze szwadrony, odrzuciwszy wroga, powracają. Wracają zmęczeni, zlani potem, zasypani kurzem. Widać uśmiechy na twarzach, a zarazem i przygnębienie.

Czwarty szwadron, który pierwszy starł się z nieprzyjacielem, poniósł dotkliwe straty. Padło kilku zabitych i wiozą kilkunastu rannych.

Pomimo wygranej świadomość, że zwycięstwo drogo kosztowało, żalem rozpiera serca towarzyszy boju. Cześć bohaterom! Niechaj ziemia zroszona ich własną krwią, będzie im lekka.

Dołączamy do powracających szwadronów i maszerujemy dalej do wioski, gdzie mamy zająć stanowisko.

Zapada wieczór, ogarnia ziemię mrok, tylko na niebie żarzy się jeszcze łuna zachodu

Docieramy nareszcie do wsi. Jest to osada kolonistów niemieckich zwana oryginalnie — Berlin. Zastoją niektórzy, że w tak szybkim tempie z pod Brodziu dotarliśmy, aż — do Berlina.

Nasz szwadron pierwszy, oraz karabiny maszynowe i techniczny dostał rozkaz zajęcia pozycji obronnej w starych okopach, ciągnących się długą linią zaraz za wsią.

Pozostałe szwadrony, które brały udział w dzisiejszej walce, udały się do wsi na nocleg. Zostawiwszy konie na skraju wsi pod opieką koniowodów, udaliśmy się na wyznaczoną pozycję, zajmując miejsca w na wpół zasypanych rowach strzeleckich.

Zapanowała noc. Cisza panuje dookoła, pociąga co chwila ciepły wietrzyk południowy. Rozsypani w rowach stoimy na wpół leżąc na pochyłych burtach rowów.

Przed nami ciągnie się wolna przestrzeń pól, a w oddali ledwie majaczy w mroku nocy ciemniejsze pasmo lasu. Tam prawdopodobnie znajduje się nieprzyjaciel. Jednak noc minęła spokojnie.

Nad ranem skoro rozproszyły ciemności ranne zorze udaliśmy się w kilku z kapralem Siacońskim na patrol.

Posuwamy się rozsypani krótką tyralierką przez pola w stronę pozycji nieprzyjacielskich. Idziemy ostrożnie, starając się być niewidoczni. Panujący jeszcze półmrok i nierówności terenu ułatwiają nam, to doskonale. Jednak po przebyciu około kilometrowej przestrzeni nie natrafiamy na żadne ślady obecności wroga. Prawdopodobnie znajduje się on w lesie nad Stryjem.

Dalej nie idziemy, gdyż teren staje się zupełnie odkryty i robi się coraz widniej. Wracamy zatem na swoje stanowisko, przekonani, że nieprzyjaciel narazie nie zamierza nas niepokoić.

Mija godzina jedna i druga, a na naszym odcinku wciąż panuje spokój. Wstał dzień jasny, słoneczny i upalny. Zbliża się południe, a my wciąż tkwimy w rowach bez zmiany.

Nie byłoby to ze względu na spokój i pogodę wcale przykre, ale najgorsze, że kiszki marsza grają. Nie mieliśmy nic prawie w ustach od obiadu dnia ubiegłego. Już dobiega południe, a jeszcze o śniadaniu nie było mowy.

Prosimy kaprala, żeby nam pozwolił udać się do wsi, aby coś zafasować do jedzenia. Po długich targach nareszcie kapral Stawiński puszcza nas we dwóch do wsi, polecając niezwłocznie wracać.

We wsi ku naszemu utrapieniu nie ma odrobiny żywności To, co było jeszcze, zabrali kwaterujący przed tym żołnierze, a dla nas nie pozostało nic.

Nie pomogły prośby, ani groźby, głodni mieszkańcy rozkładają bezradnie ręce, tłumacząc, że sami jeszcze dziś nie jedli.

Trudno, musimy wracać z pustymi rękoma. Przechodząc koło budynków, jeszcze spoglądam na drzewa owocowe, może tam coś ocalało, ale gdzież tam! Nawet gałęzie obłamane zwisają zwiędłymi liśćmi na dół.

Nie daję nadal za wygraną i szperam po ogródkach warzywnych. Tu jednak poszukiwania moje nie są bezowocne, ponieważ znajduję grządkę rosnącej żółtej marchwi.

Przykucnąłem w bruździe i jąłem rwać marchew ukradkiem, śpiesząc się, aby mię nikt nie zauważył; nie dlatego, żebym się bał, lecz żeby inni się nie dowiedzieli o moim odkryciu i nie wyrwali marchwi do reszty.

Za chwilę kryjąc pod połą munduru spory pęczek marchwi, niby jak skarb, ruszyłem do szwadronu. Skoro mię zobaczyli z marchwią, rozchwytali mi ją w mgnieniu oka, tak, że i dla mnie by nic nie pozostało gdybym przezornie nie zrobił sobie przed tym zapasów w kieszeniach.

Nad wieczorem, zlokowano nas z zajmowanej pozycji. Udaliśmy się przeto do wsi, aby przenocować. Najgorsza rzecz, że wcale nam nie przysyłają żywności.

Zjedliśmy marchew zjedliśmy brukiew, mamy zaledwie trochę suszonych kartofli, a więcej nic. Jak tak dłużej potrwa, to kopyta z głodu wyciągniemy!

Konie to głupstwo, bo mają jeszcze siano i zboże w snopach, ale najgorzej z nami. Idziemy więc spać „na głodniaka".

Około północy poderwał nas na nogi huk. Artyleria nieprzyjacielska poczęła ostrzeliwać nasze stanowiska.

Wybiegliśmy przed chatę, rozglądając się co się dzieje. W oddali widać błyski wystrzałów armatnich, słychać świst i łoskot eksplodujących granatów.

— Diabli nadali! — wyrzekają rozespani żołnierze. — Przez dwa dni już jeść nie dają, a teraz i spać nie można!

Pociski padają opodal nie wyrządzając nikomu krzywdy.

— Nie walilibyście z tych armat, bo to się nawet psu na budę nie zda! Spać nam tylko nie dajecie! — odezwał się któryś z żołnierzy.

Wtem świsnął pocisk i gruchnął z hukiem tuż za naszą stodołą, bryzgając odłamkami żelaza w ściany zabudowań.

— Masz ci diable kaftan! Oni na prawdę wcale nie żartują! — odzywa się ten sam żołnierz.

Zapanowało zamieszanie i żołnierze prędko wynoszą się z tego podwórka.

(Dalszy ciąg jutro)

Kronika sportowa

Panowie z PZB uwaga!

Rotholc jest w formie

i zwycięża przez techniczny nokaut Damskiego

W sobotę został rozegrany towarzyski mecz bokserski między Polonią a Gwiazdą, zakończony wynikiem 8:8.

Najwięcej emocyj dostarczyła walka Rotholca z „kogutem" Polonii, Damskim. W I-ej rundzie Rotholc niespodziewanie trafia prawym hakiem i Damski pada na deski! Po „5" wstaje i z trudem wytrzymuje do gongu. W drugiej rundzie Damski uty ka i sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Rotholca przez techniczny nokaut.

Inne wyniki: Komuda remisuje z Goldbergiem, Wejman wygrywa z Zysmanem, Prus przegrywa z Zailem, Łukasiewicz rozprawia się z Cukiermanem, Kosinow wygrywa z Futermanem i Janiczak remisuje z Jeleniem.

Druga porażka Drzymały

na mistrz. Europy w Monachium

Na mistrzostwach Europy w walce wolno - amerykańskiej, które się odbywają w Monachium jedyny reprezentant polski, Drzymała poniósł drugą porażkę. tym razem Drzymała przegrał z Szwajcarem Daetwiler.

Warto zaznaczyć, że właściwie z Polski nikt nie wyjechał na te mistrzostwa. Drzymała mieszka stale w Monachium i na jego prośbę Polski Związek Atletyczny zgodził się na jego udział w rozgrywkach.

Taroni mistrzem Włoch

choć nie zdobył tytułu na korcie

Mistrzostwa tenisowe Włoch nie zostały w tym roku zakończone. Mistrzostwa we Włoszech, jak wiadomo, odbywają się w ten sposób, że czterej najlepsi tenisiści tworzą grupę finałową, w której każdy gra z każdym. Mistrzostwa te z różnych względów zostały przerwane i dotychczas nie zakończone. Nie mniej włoski związek tenisowy postanowił uznać Taroni'ego za mistrza Włoch.

Decyzja ta pozostaje w związku z niedawnym pokonaniem Stefani'ego i Palmieri'ego przez Taroni'ego.

Znokautowany mistrz

W meczu o mistrzostwo świata w wadze piórkowej obecny mistrz świata Pete Sarron przegrał z Henry Armstrongiem przez k.o. w szóstej rundzie, tracąc swój tytuł mistrzowski.

Sarron następca Freddie Millera został w czasie swojej 8 letniej kariery zawodowej po raz pierwszy znokautowany.

Piękny rekord A.K.S.

godny jest najwyższego uznania

Poza niedzielnym meczem warszawskim, który zresztą nie miał szczególnego znaczenia dla układu tabeli, pozostały do wypełnienia „pustych klatek" w tabelce ligowej dwa spotkania. Zarówno w jednym jak w drugim występuje chorzowski A.K.S., mając 7 listopada jako przeciwnika u siebie na boisku lwowską Pogoń, a 14 listopada goszcząc w Krakowie, gdzie zmierzy się z Wisłą.

Ślązacy muszą zainkasować trzy punkty, by wyprzedzić Cracovię i zdobyć zaszczytne berło — mistrza Ligi P.Z.P.N.

Każdy „ciura ligowy" może śmiało stawiać na Ślązaków w spotkaniu z Pogonią. Pomijamy już, że mecz odbędzie się na Śląsku, ale również nie należy zapomnieć, że Pogoń mimo nie dawnego zrywu, który zapewnił jej potrzebne punkty, nie znajduje się w takiej formie, by mogła zagrozić chorzowianom.

Rozwiąże więc sytuację mecz krakowski. Ale i Wisła nie jest drużyną, która może być tym taranem, o który rozbiją się śmiałe, zuchwałe zamiary AKS.

Wisła na razie skończyła ze swą dawną świetnością i dziś żyje resztkami chwały, zdobytej w ogniu walk na boiskach. Ale mimo to...

Obóz Cracovii liczy się z tym, że właśnie Wisła powstrzyma „śląską lawinę", a wtedy spełnią się marzenia tysięcznych zwolenników biało-czerwonych i tytuł mistrza Polski pozostanie, **jak to ongi bywało — pod Wawelem.**

Ale czy zostanie? Obliczenia jak bardziej teoretyczne rozbijają się o jedną rzecz: **w piłce nożnej nie wolno obliczać. Im bardziej rzeczowo się liczy, tym większe są niespodzianki. Im bardziej stawia się na „murowanego konia", tym przykrzejsze są rezultaty.**

Niezależnie jednak od wyników, jakie osiągnie AKS w ostatnich dwóch meczach, śmiało można stwierdzić, że Ślązacy „zrobili karierę". Ledwie znaleźli się w Lidze, a bez ceremonii poczęli tłuc nobliwych przeciwników, absolutnie nie licząc się z... przeszłością. Szli od zwycięstwa do zwycięstwa, a choć były i dni klęski — nigdy nie załamali się.

AKS może być dumny. W pierwszym roku walk ligowych walczyć o tytuł mistrza, to rekord rzadki. Na to tylko zdobywała się kiedyś Garbarnia. (m).

Gąssowski tylko trzeci

BERLIN. W sobotę przed półrocą rozegrane zostały w **Berlinie w Deutschlandhalle** wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Z Polaków startował Gąssowski na 800 m. zwycięstwo odniósł zdecydowanie Niemiec Mertens, w czasie 1:58,4.

Gąssowski zajął trzecie miejsce, **przy czym czas jego nie był** notowany.

Unię należy ukarać!

Po przeprowadzeniu dochodzeń przez specjalnego delegata P.Z.P.N. p. Bergtala w lubelskiej Unii, wydział gier i dyscypliny P.Z.P.N. wystąpił z wnioskiem ukarania działaczy klubu Unia za zgłoszenie nieuprawnionego gracza na mecz o wejście do Ligi Unia — Śmigły.

Ładna para filmowa

z tenisisty i łyżwiarki

Znany tenisista amerykański Gene Mako Partner Donalda Budge w grze podwójnej podpisał kontrakt z jedną z wytwórni filmowych na nakręcenie filmu.

Partnerem Mako będzie Sonia Henie.

Zlikwidowanie wojny w Finlandii

między potężnym Związkiem Robotniczym a Związkiem Ogólnym

Na terenie Finlandii istniały dotychczas dwie naczelne organizacje państwowe: organizacja ogólna i robotnicza. Pomiędzy tymi organizacjami toczyła się nieoficjalna wojna, a w każdym razie robotnicza organizacja (Työväen Urheiluliitto) nie uznawała fińskiego Z. Z., nie utrzymywała z nim żadnych stosunków i nie dawała swych zawodników do reprezentacji ogólnopaństwowej.

Ponieważ Związek Robotniczy jest potężną organizacją, która liczy taką samą ilość członków, jak Ogólny Związek, a poza tym rozporządza dużymi funduszami, wreszcie posiada wielu doskonałych zawodników w różnych dziedzinach sportu, reprezentacja fińska zarówno na olimpiadach, jak i na meczach międzypaństwowych musiała wystąpić w składzie osłabionym.

Obecnie obie te organizacje zawarły porozumienie, polegające na tym, że robotniczy Związek Sportowy, pozostający pod wpływami socjalistów będzie w dalszym ciągu organizacją samodzielną, niemniej jego zawodnicy będą do dyspozycji związku ogólnego.

Związek robotniczy zgodził się również na wzięcie udziału w olimpiadach, organizowanych przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski i na delegowanie swych zawodników do reprezentacji państwowej.

Porozumienie to wywołało w Finlandii bardzo duży rozgłos i bardzo przychylny oddźwięk w całej prasie.

Przesilenie w P.Z.H.L.

budzi powszechny niepokój

Jak już podaliśmy, w Polskim Związku Hokeja na Lodzie wybuchło nagle przesilenie, które wywołało ustąpienie prezesa Związku konsula Kurnickiego.

Na posiedzeniu zarządu P.Z.H.L. kilku członków zarządu, solidaryzując się ze stanowiskiem prezesa złożyło swe mandaty.

Wobec zdekompletowania zarządu uchwalono zwołać nadzwyczajne walne zebranie na dzień 14 listopada, celem wyłonienia nowych władz Związku.

Polacy z całego świata

studiują w C. I. W. F.

W zrozumieniu doniosłej roli, jaką odgrywa sport na wychodźtwie, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystąpił do szkolenia licznej kadry instruktorskiej, która by mogła prowadzić na poszczególnych terenach Polonii zagranicznej pracę w dziedzinie sportu i w. fiz.

Aby umożliwić Polakom z zagranicy odpowiednie szkolenie, Światowy Związek Polaków ustanowił stypendium dla młodzieży zagranicznej na odbycie trzyletnich studiów w C.I.W.F. na Bielanach.

Ilość przyznanych stypendiów wzrasta z roku na rok. W roku bieżącym liczba stypendystów wynosi już 19, co w porównaniu z rokiem poprzednim stanowi wzrost o 50%.

Akcja ta daje doskonałe wyniki i powrót instruktora na teren zamieszkania pociąga za sobą duże ożywienie w pracy sportowej na danym terenie.

Emigracyjne kluby polskie

w walce o uznanie najlepszych lekkoatletów

W Gautherots odbyły się po raz pierwszy zawody lekkoatletyczne polskich, emigracyjnych klubów sportowych o mistrzostwo środkowej Francji. Udział w zawodach wzięli lekkoatleci ze Strzelca, Sokoła, Zw. Harcerstwa Polskiego i Katolickiego Stowarzyszenia

Zespołowo puchar Środkowej Francji, ufundowany przez konsula R. P. w Lyonie, zdobył Strzelec z Montceau les Mines.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli Trzcionka (kula 11.55, dysk 36 m, oszczep 40 m) i Gołąb (skok wzwyż 1,65).

Któż im nie zazdrości!

Czechosłowacki Związek Piłkarski przyznał reprezentacjom Czechosłowacji i Pragi, które odniosły dwa zwycięstwa nad Austrią i Wiedniem, specjalne premie w wysokości 10 tys. koron. Gracze reprezentacji państwowej otrzymali po 500 koron. Gracze reprezentacji miasta po 300 koron.

Posada też nie wystarczy?

W Krakowie krążą pogłoski, że mimo znalezienia posady dla Soldana, zawodnik ten ma jednak zamiar przenieść się do stolicy. Soldanowi podobno chodzi o to, że w Warszawie jest większa możliwość startów i silniejsza konkurencja.

Warszawianka - Warta

3:2

Wczoraj na Stadionie W.P. rozegrano mecz o mistrz. Ligi Warta — Warszawianka, zakończony zwycięstwem drużyny stołecznej 3:2 (0:0).

Wyróżnienie

Z okazji 15-ej rocznicy marszu na Rzym rząd włoski odznaczył znanego sędziego piłkarskiego Bauwensa orderem rycerza korony. Odznaczenie nastąpiło na propozycję włoskiego komitetu olimpijskiego.

W niedzielę, dn. 7 listopada odbędzie się w Poznaniu ciekawy mecz piłkarski o moralne mistrzostwo okręgu poznańskie go pomiędzy ligową Wartą a jesiennym mistrzem poznańskiej ligi okręgowej Legią.

Jeden punkt decyduje

o zwycięstwie polskich strzelców

Jak wiadomo, odbywają się w roku bieżącym wielkie międzynarodowe korespondencyjne zawody strzeleckie z udziałem najlepszych strzelców Niemiec. Polski, Holandii, Danii, Belgii i szeregu państw bałkańskich.

Jak podaje Niemieckie Biuro Informacyjne pierwsze miejsce w tych zawodach zajmuje warszawska Kadra, która uzyskała 1964 pkt. na 2.000 możliwych. **Niemcy uzyskali zaledwie o jeden punkt mniej od Kadry, a Duńczycy o dwa punkty mniej.**

Na czwartym miejscu znajduje się Rumunia z sumą punktów 1941.

Zamiast papierosów usypiających, czekoladki przeczyszczające

Bezczelne pomysły szajki złodziejskiej

Ofiarą padli dwaj podróżni, z których jeden jest obywatelem belgijskim

W pociągu pośpiesznym nr. 204, jadącym z Wiednia, w przedziale II klasy jechało dwóch pasażerów: Abrams Wilch Żak, obywatel belgijski i doktór Tadeusz Nittman z Warszawy (Czerniakowska 202).

Na jednej ze stacyj podgranicznych, do pociągu wsiadło dwóch innych pasażerów. Zajęli oni miejsca naprzeciwko Belga i doktora, po czym wszczęli ożywioną pogawędkę z towarzyszami podróży.

W pewnej chwili nieznajomi wyciągnęli pudło z czekoladkami i poczęstowali podróżnych.

Gdy pociąg dojeżdżał do Radziwiłłowa, poczęstowani czekoladkami podróżni odczuli gwałtowny rozstrój żołądka i udali się do toalety.

Wracając do przedziału, Nittman zauważył przez okno korytarza, że nieznajomi, korzystając ze zwolnionego biegu pociągu, usiłują wyskoczyć. Tknięty złym przeczuciem, doktór wbiegł do przedziału i stwierdził, że skradziono mu z marynarki portfel, zawierający 150 złotych. Po chwili zjawił się Belg, który skonstatował również brak portfelu z 2300 franka mi.

Na krzyk pasażerów zbiegła się służba i podróżni. Jeden ze złodziejów zaryzykował skok ze stopni wagonu i umknął, drugi natomiast został ujęty.

Wszczęte natychmiast energiczne dochodzenie ustaliło, że złodzieje kolejowi należą do świetnie zorganizowanej bandy międzynarodowej i grasują już na tej linii od dłuższego czasu.

Uprzednio stosowali oni papierosy usypiające, ale ponieważ ten sposób budził podejrzenie podróżnych, więc zaczęli stosować czekoladki przeczyszczające. Aby wzbudzić ufność swych ofiar, złodzieje również konsumowali czekoladki, ale oznaczone, nie zawierające silnego środka przeczyszczającego.

Nazwisko aresztowanego złodzieja ze względu na dobro śledztwa trzymane jest na razie w tajemnicy.

Szajka warszawskich włamywaczy

została ujęta w Zagłębiu

Przed kilkoma dniami wydział śledczy w Sosnowcu dowiedział się, że do Zagłębia Dąbrowskiego przyjechało na „gościnne występy" kilku warszawskich kasiarzy, celem dokonania poważniejszych włamań na terenie Zagłębia.

W związku z tymi informacjami roztoczono obserwację nad podejrzanymi lokalami. W drodze konfidencjonalnej zdołano stwierdzić, że do Sosnowca przybyli z Warszawy dwaj złodzieje, Kazimierz Lewandowski i Czesław Szczepaniak.

Obaj przybyli, którzy byli porządnie ubrani, wynajęli pokój u jednego z miejscowych kupców i zabrali się do „pracy".

Włamywacze nie zdawali sobie wcale sprawy że władze są już na ich tropie, a tymczasem policja bacznie obserwowała ich mieszkanie i gdy stwierdziła, że obaj są w domu, wkroczyła do mieszkania.

Na widok wkraczających policjantów złodzieje rzucili się do ucieczki. Zdołano ich jednak ująć i zakuć w kajdanki. W pokoju ich przeprowadzono dokładną rewizję, która dała sensacyjny wynik. Znaleziono tam materiały na ubrania wartości kilku tysięcy złotych. Pochodziły one z kradzieży dokonanej przed kilkoma dniami w składzie Molendy w Katowicach.

Lewandowski i Szczepaniak dostali się do składu przez podkop i skradli towar wartości 20.000 złotych. Ponadto znaleziono w mieszkaniu złodziejów znaczną ilość ołówków i wiecznych piór skradzionych ze sklepu Giersiela w Świętochłowicach. W ręce policji wpadła również walizka z precyzyjnymi narzędziami złodziejskimi.

W toku dalszego dochodzenia władzom udało się ująć i trzeciego członka szajki włamywacza warszawskiego, Wacława Baranowicza.

Lewandowski groźny włamywacz warszawski zaczął organizować szajki na prowincji gdy w Warszawie zaczął mu się palić grunt pod stopami. Do pomocy w Zagłębiu wziął Szczepaniaka, który w roku 1936 pracował jako starszy dozorca przy robotach kanalizacyjnych w Sosnowcu i doskonale znał teren.

Zakaz jedzenia świeżego chleba

wydany przez władze niemieckie

BERLIN. — Władze ogłasza ją wezwanie do ludności, by przestrzegała istniejącego od kilku tygodni zakazu sprzedaży świeżego chleba.

Odezwa zaznacza, że spożywanie świeżego chleba jest marnotrawstwem oraz, że spożywanie chleba następnego dnia po wypieku jest o wiele zdrowsze.

Konsumenci, którzy mimo po wyższego zakazu żądają jeszcze obecnie świeżego pieczywa, narażają sprzedawców na kary i dowodzą lekceważenia przepisów, które przyczyniają się do samowystarczalności kraju.

Zalecane jest również spożywcom jak najszersze przesuwanie spożycia chleba pszennego, lub mieszanego na chleb razowy.

Belgia bez rządu

BRUKSELA. Minister finansów de Man zrzekł się misji tworzenia nowego rządu.

Stolica przeniesiona do Barcelony

PARYŻ. — Havas donosi z Walencji: Prezydent Republiki podpisał dekret, w myśl którego siedzibą rządu zostaje tymczasowo Barcelona, począwszy od daty ogłoszenia dekretu.

Podróż po Europie króla Grecji

ATENY. Król grecki Jerzy, żegnany przez członków rządu, wsiadł wczoraj wieczorem na pokład yachtu „Hellas", udając się w podróż po Europie.

Król wyląduje w Brindisi, skąd uda się na dłuższy pobyt do Rzymu.

Samolot spadł do morza

LONDYN. Jeden z rybaków, pochodzący z Brighton, dokonując na morzu połowu, zauważył spadający z Kanału La Manche płonący samolot.

Po przybyciu na miejsce, znalazł jedynie na wodzie ślady oliwy. Władze wszczęły dochodzenie.

Proces o nadużycia kolejarzy

W nadchodzący piątek, dn. 5 listopada znajdzie się na wokandzie sądowej proces o nadużycia ujawnione przez władze kolejowe na terenie stacji Łódź Kaliska.

Afera ta polegała na pobieraniu stałych prowizyj od kupców odbierających ładunki.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 5 osób z b. zawiadowcą Pawłowskim i kierownikiem rachuby Wojdyłą na czele.

Zarabiali 400 zł dziennie

wyłudzając w zuchwały sposób łapówki od kupców

W północnej dzielnicy Warszawy niebywałą sensację wywołało aresztowanie Motla Silberberga, syna Arona, właściciela wielkiego domu zajezdnego przy ul. Bonifraterskiej 17, oraz Szlamy Średniego, tragarza, zatrudnionego we wspomnianym domu.

W zajezdni Silberberga panuje zawsze ożywiony ruch, zatrzymują się tam bowiem liczne autobusy, samochody ciężarowe i wozy z prowincji. Tam również przywożone są towary do wysyłki na prowincję i odbywa się ładowanie skrzyń i pak na wozy.

Większa część furgonów i samochodów ciężarowych odjeżdża w nocy i ładowanie towaru odbywa się przed odjazdem. Skorzystał z tej okoliczności Motel Silberberg i pod pretekstem, że musi opłacać różne osoby, wyłudzał za pośrednictwem Szlamy Średniego różne kwoty od kupców. Dochody z tego źródła szły do kieszeni spryciarzy. W okresie przed świąt żydowskich zarobki ich dochodziły do 400 złotych dziennie.

Wreszcie znalazło się czterech kupców, którzy powiadomili o tych praktykach policję. Energicznie prowadzone śledztwo wykaże niebawem, czy zarzuty powyższe odpowiadają prawdzie.

Pogrzeb gen. Dowbora-Muśnickiego

W sobotę przed południem odbył się w Lusowie pogrzeb śp. gen. Dowbora-Muśnickiego.

W pogrzebie wzięła udział rodzina, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oddziały wojska z orkiestrami, delegacje dowborczyków i organizacyj b. wojskowych, członkowie korporacji „Lechia", której Zmarły był opiekunem.

J. E. ks. biskup Dymek w otoczeniu duchowieństwa odprawił nabożeństwo żałobne. Po wyprowadzeniu trumny przed kościół wygłoszono szereg przemówień żałobnych.

Papież na ulicach Rzymu

zwiedził nowe inwestycje

CITTA DEL VATICANO. — Wczoraj w południe Papież opuścił Castel Gandolfo po uprzednim udzieleniu z balkonu błogosławieństwa miejscowej ludności.

Orszak samochodów, wiozący Papieża i członków Jego dworu przybył przed Via Apia Nuova, Via Apia Antica na Piazza Pia, gdzie Ojciec święty dokonał wizytacji prac urbanistycznych, zarządzonych przez Mussoliniego, a mających na celu otworzenie perspektywy na bazylikę św. Piotra.

Szczegółowych objaśnień udzielali Ojcu świętemu architekci.

Papież zwiedził również nową prowadzącą do bazyliki św. Piotra ulicę, noszącą nazwę Drogi Pojednania na pamiątkę nawiązania stosunków Watykanu z rządem włoskim.

Ludność Rzymu witała entuzjastycznie Ojca świętego, wznosząc na Jego cześć długotrwałe okrzyki.

Front północny zlikwidowany

Ostatnie gniazda oporu w Asturii

WALENCJA Ministerstwo Obrony Narodowej wydało komunikat, wyjaśniający przyczynę likwidacji frontu północnego.

Komunikat stwierdza, że front północny od czasu rozpoczęcia wojny domowej znajdował się w warunkach bardzo niekorzystnych. Brak portów wojennych wytwarzał trudną sytuację dla wojsk rządowych.

Upadek Irunu komunikat przypisuje brakowi amunicji oraz ściągnięciu z frontu północnego pewnej części sił na inne fronty. Od tej chwili Kraj Basków stał się terenem działań wojennych, lecz zadanie obrony miał ogromnie utrudnione przez brak lotnictwa.

Bilbao zostało stracone. Obrona osłabła na sile mimo rozpoczęcia natarcia na froncie madryckim dla odciągnięcia sił powstańczych z frontu północnego.

W Santander obrona nie była przeprowadzona tak, jak tego się spodziewano, i wycofanie się w kierunku Asturii przeprowadzone zostało nie w tym czasie kiedy to przewidywał rząd, ani też nie w ten sposób, jak to było zamierzone.

Stało się to z przyczyn natury politycznej, które zostaną wyjaśnione. W obecnej chwili tylko w kilku ośrodkach górniczych i w południowej części górskiej Asturii bronią się gniazda oporu.

Komunikat podkreśla dalej, iż w obecnej chwili nie ma już izolowanych odcinków frontu i że warunki ogólne walki zmieniły się dla nieprzyjaciela.

Doceniając siły powstańców, Ministerstwo wyraża przekonanie w komunikacie, że armia republikańska odniesie ostateczny triumf.

Min. Kasprzycki do młodzieży

w sprawie Święta Niepodległości

Minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki wydał następujący apel do młodzieży:

Do młodzieży polskiej!

By zadokumentować wolę i gotowość serdecznej współpracy z Wojskiem, wzywam całą zorganizowaną młodzież polską do stawienia się w dniu Święta Niepodległości 11 listopada w karnych szeregach do przeglądu swych sił przez władze wojskowe.

Szczegóły wystąpień ustalą władze wojskowe w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi.

Zdradliwe słońce jesienne

przyczyną chorób epidemicznych

Wyjątkowo piękna pogoda jesienna jest zdradliwa i przyczynia się zdaniem władz zdrowia publicznego do rozpowszechniania się chorób epidemicznych.

Wskutek różnicy temperatur w słońcu i w cieniu, zdarzają się częste wypadki zachorowań na katary z podniesieniem temperatury. Przeważnie osoby chore nie zwracają na taki stan rzeczy uwagi, wobec czego osłabione organizmy są słabiej odporne na wszelkiego rodzaju zakaźne epidemiczne.

W ten sposób piękna pogoda i słońce jesienne przyczyniają się bezpośrednio do zwiększenia się liczby wypadków zachorowań na dur, szkarlatynę, dyfteryt i t. d.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójeckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbójem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim pracował ciężko w kopalni wraz z innymi katorżnikami, znosząc okrutne znęcanie się dozorców więziennych.

Selim pałał pragnieniem pomszczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłodzie do miasta Groznyj, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieludzkie wprost męki Dżehity.

Demianko siedział podchmielony w swoim pokoju, oczekując „wizyty" uroczej żony swego przyjaciela. Zamiast młodej kobiety „wizytę" Demiance złożył tego wieczoru Selim, uzbrojony w dwa rewolwery. Selim obezwładnił służącego i zmusiwszy Demiankę do napisania oświadczenia: „Jestem wyrzutkiem społeczeństwa i zasługuję na śmierć", — założył pętlę na szyję komendanta policji.

Demianko zawisł na sznurze. Selim patrzył chwil parę na swoją ofiarę, a po tym scyzorykiem przeciął sznur.

Demianko już bez przytomności upadł na ziemię.

Nagle dał się słyszeć dzwonek u drzwi.

Selim usłyszawszy za drzwiami głos kobiecy, otworzył drzwi. Weszła damulka, która spytała o Demiankę.

Selim wskazał jej wejście do dalszych pokojów. Gdy damulka przestąpiła próg drugiego pokoju, Selim szybko wyjął klucz, zamknął drzwi mieszkania Demianki od zewnątrz i po chwili był już na ulicy.

Gdy damulka ujrzała leżącego na podłodze Demiankę bez przytomności, z pętlą na szyi, wszczęła okropny krzyk. Zlecieli się sąsiedzi, wyważono drzwi i cała masa ludzi wpadła do mieszkania.

Wezwany lekarz, ocuciwszy Demiankę, stwierdził, że komendant policji na skutek przeżytego strachu postradał zmysły. Musiano go odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych.

Selim zaś powędrował w góry.

Selim zorganizował bandę wiernych mu Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Selima zaczęto tytułować Selim-Chanem.

Marta niestrudzenie poszukiwała w górach Selim-Chana. Podczas swojej wędrówki znalazła się raz jakby w pułapce: przed nią — prostopadła prawie ściana skalna, za nią — przepaść.

Marta usiadła na kamieniu i zasnęła.

Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą Selim - Chana.

Marta wyznała Selimowi, że go kocha, i że chce pędzić życie u jego boku. Selim-Chan zabrał ze sobą Martę jako swoją żonę.

Do bogatego księcia Dońskoja, zamieszkałego w pięknej willi o parę kilometrów od Groznego, przyszła młoda dziewczyna ofiarując swoje usługi jako guwernantka. Książę dzieci nie miał i dziewczyna odeszła z niczym.

Gdy wyszła, książę Dońskoj zauważył na krześle adresowany do siebie list. W liście tym, podpisanym imieniem Selim-Chana, żądano, aby książę w oznaczonym miejscu położył pięćdziesiąt tysięcy rubli.

Selim-Chan groził, że o ile książę żądanej sumy nie prześle, będzie musiał zginąć.

Książę Dońskoj oddał list w ręce policji.

Komendant policji obstawił tajnymi agentami miejsce, na które Selim - Chan miał kogoś przysłać po pieniądze. Ale tajni agenci nadaremnie czekali: nikt na wskazane miejsce nie przyszedł.

Gdy agenci wracali już do miasta, przeleciał obok nich galopem jeździec, który wystrzelił i ranił jednego agenta.

Po tym wydarzeniu komendant policji radził księciu Dońskoj opuścić na pewien czas willę, ale ufny w swoje siły książę nie zgodził się na to.

Po pewnym czasie otrzymał list w którym Selim - Chan groził mu pewną śmiercią za to, że nasłał na niego policję.

Książę otoczył willę silną strażą, a sam przez długi czas nie oddalał się z domu.

Pewnego wieczoru, gdy książę wyjrzał oknem, padł nagle strzał. Kula przebiła szybę i trafiła prosto w głowę księcia.

Książę nie krzyknął nawet. Padł na podłogę jak ciężki snop żętego zboża, a wokół rozlała się krew szeroką kałużą...

Księżna nie spała jeszcze. Czytała coś, leżąc w łóżku.

Gdy usłyszała strzał, serce jej zabiło mocno. Nie zorientowała się dokładnie, gdzie padł strzał, ale natychmiast, instynktem gnana, wyskoczyła z łóżka i narzuciwszy na siebie szlafrok, pobiegła do gabinetu męża.

Gdy księżna ujrzała męża w kałuży krwi, z piersi jej wyrwał się straszliwy, pełen bólu krzyk, który jakby ostrzem przeciął ciszę nocy.

Krzyczała w dzikim przerażeniu i rozpaczy, tłukąc głową o ścianę i wzywała pomocy. Ale upłynęło sporo czasu zanim zjawiła się śmiertelnie przerażona służąca.

W chwilę potem przybiegł również woźnica i kucharka — cała służba księcia Dońskoja była w komplecie.

Stali oni przez chwil parę jakby osłupieli wobec strasznego obrazu, który się przedstawił ich oczom.

Potem podbiegli do okna i rozpaczliwymi głosami zaczęli wołać Kozaków i tajnych agentów, którzy strzegli willi.

Ale co to ma znaczyć? Nikt się nie pokazuje, nikt nie przychodzi na pomoc! Gdzie się podzieli wszyscy? Co się tu stało? Dlaczego nie widać ani jednego z Kozaków lub tajnych agentów?



Gdy księżna ujrzała męża w kałuży krwi, z piersi jej wyrwał się straszliwy, pełen bólu krzyk.

Księżna roztwiera gwałtownie okno w gabinecie męża i krzyczy coraz przeraźliwiej, ale nikt nie odpowiada, jakby cała straż wymarła.

Ale psy — dlaczego nie słychać szczekania psów?

— O Boże, co się tu stało? — wyrywa księżna włosy z głowy. — Ratujcie! Mąż mój kona!

Śmiertelnie przerażeni słudzy nie wiedzieli, co robić. Bali się wyjść na podwórze. Czuli, że tam stało się coś strasznego...

Ratunek dla księcia Dońskoja był już zresztą zbyteczny. Książę leżał martwy na podłodze.

Co począć teraz? Księżna nie przestaje krzyczeć i lamentować, wciąż woła Kozaków, pilnujących willi, ale nikt się nie odzywa.

— Zadzwońcie do komisariatu — woła księżna, widząc jak słudzy stoją drżący, nie ruszając się z miejsca.

Stary woźnica naciska guzik, połączony z dzwonkiem, mającym w razie czego zaalarmować policję.

— Niech ktoś z was wyjdzie i zobaczy, co się tam stało, gdzie się podzieli wszyscy, ci nasi obrońcy? — woła rozpaczliwie księżna.

Ale słudzy wciąż stoją na jednym i tym samym miejscu. Śmiertelna cisza, która panuje za oknami, tajemnicza, przerażająca cisza budzi w nich strach i odrętwienie.

— Wyjdź-no, popatrz... — mówi służąca do kucharki.

— Wyjdź ty sama.

— Niech idzie Łukicz.

Ale Łukicz, woźnica, oświadcza, że nie chce ryzykować życia.

To była straszna scena: na podłodze człowiek w kałuży krwi z przeszytą przez kulę czaszką, nad nim lamentuje i zawodzi kobieta, a obok niej słudzy, jakby wrośli w ziemię.

W końcu dał się słyszeć jakiś ruch w willi i do gabinetu księcia wpadł komisarz policji, zaalarmowany dzwonkiem.

— Zastrzelili go! — wykrzyknął, ujrzawszy księcia bez życia. — To straszne!

— Gdzie wasi Kozacy, wasi tajni agenci? — napadła księżna na komisarza policji. Pouciekali, jak tchórze! Ani jeden nie pozostał! Nie przemilczę tego! Poruszę cały świat!

—Niech się pani uspokoi, niech się pani uspokoi — prosił komisarz. — Oni nie uciekli, są wszyscy, ale leżą... niestety... związani... z zakneblowanymi ustami... Tak, ten Selim-Chan to wcielony diabeł... prawdziwy diabeł!

— Związani?! Uzbrojeni Kozacy dali się związać? To przecież śmieszne! — zawołała zrozpaczona kobieta. — Nie oszuka mnie Pan! Ja wiem, oni uciekli, haniebnie uciekli, jak szczury z tonącego okrętu! Wynieśli się, gdy tylko ujrzeli Selim-Chana. To są wasi obrońcy, wasi bohaterowie!

Innym razem komisarz krzyknąłby oburzony, w odpowiedzi na takie słowa, ale teraz nie mógł ostro reagować. Policja właściwie nie była w porządku, czuł to komisarz i przemówił łagodnie do zrozpaczonej kobiety:

— Księżno, mówię pani całą prawdę. Może się pani sama przekonać, że nie kłamię.

Okazało się, że wszyscy Kozacy i tajni agenci rzeczywiście leżą na ziemi mocno skrępowani sznurami, z zakneblowanymi ustami, w omdleniu. W dużym od nich oddaleniu leżały psy — ale były to już tylko trupy...

W pierwszej pół-godzinie nie można było ani słowa wydobyć z omdlałych Kozaków i tajnych agentów. Z trudnością ich cucono. Z ust ich unosił się zapach chloroformu...

O zaszłych wypadkach zawiadomiono natychmiast wysokich urzędników policji, prokuratorów, sędziów śledczych... Wprawiono w ruch cały aparat policyjny.

Urzędnicy ci przyjechali natychmiast do willi księcia, nocą jeszcze, by zbadać sprawę na miejscu i wziąść udział w śledztwie. Dokonany mord na osobie księcia Dońskoja był czynem niesłychanie odważnym i zelektryzował wszystkich.

Gdy Kozacy i tajni agenci wrócili do przytomności, opowiedzieli o tym, co zaszło:

Było około 11-ej w nocy. Lało jak z cebra. Przed willą księcia kręcili się w płaszczach gumowych i w baszłykach na głowach dwaj tajni agenci. Trzeci agent drzemał w pokoju dyżurnym.

Na podwórzu, jak zwykle, byli Kozacy. Psy biegały po willi dziwnie niespokojne.

Nagle dało się słyszeć szczekanie psów, które natychmiast ustało. Co się dalej stało z psami, tego Kozacy nie widzieli z powodu ciemności. Zauważyli tylko, że zwierzęta pobiegły gdzieś w kąt willi.

Nie widząc w tym nic podejrzanego, Kozacy kręcili się dalej spokojnie tam i z powrotem po willi.

Nagle usłyszeli zduszony jęk. Pobiegli szybko w kierunku, skąd dochodził jęk, ale w tej samej chwili każdy z nich poczuł silne uderzenie w tył głowy, tak że upadli na ziemię.

Jednocześnie prawie para silnych rąk pochwyciła każdego w swoje kleszcze i zanim zdołali stawić jakikolwiek opór, leżeli już związani, z przesiąkniętymi chloroformem szmatami w ustach, tak że z miejsca stracili przytomność.

— Nie mogliście od razu chwycić za broń? — dziwił się sędzia śledczy. Jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej jeden z was. Jak to możliwe, że żaden nie mógł stawić oporu, że nikt ani razu nawet nie wystrzelił?

— Sami nie możemy tego zrozumieć, wasza wysokość! — oświadczyli tajni agenci, — ale nikogo nie zauważyliśmy wokoło. Tylko jakiś obcy pies przeleciał i znikł gdzie

— Obcy pies? — zapytał sędzia śledczy. — Taak?!...

— Tak, jakiś zbłąkany, opuszczony pies...

— Ach, tak, teraz już rozumiem!... — zaświtała sędziemu śledczemu myśl.

(Dalszy ciąg jutro).

„Szkoła rewolucji arabskiej"

Kierowniczą rolę w tej szkole odgrywają dwaj nie Arabowie: Amerykanin i Niemiec

Obecnie miasto Bagdad jest ośrodkiem panarabskiego ruchu wolnościowego. W mieście tym spotyka się coraz częściej różnobarwne burnusy rozlicznych szczepów arabskich. Z północnej Afryki, Transjordanii i Palestyny. We wszystkich miejscowych kawiarniach siedzą godzinami szejkowie o długich brodach a jedynym tematem ich rozmów jest święta wojna.

Ale większą część dnia spędzają arabscy szejkowie w bagdadzkiej akademii wojskowej, która w pełnym znaczeniu tego słowa jest „szkołą rewolucji arabskiej", 220 instruktorów różnej narodowości zajmuje się dyplomatycznym i wojskowym kształceniem szejków arabskich.

W uczelni tej są katedry, poświęcone zagadnieniom każdego poszczególnego kraju arabskiego. Tak na przykład istnieje katedra dla spraw marokańskich, seminaria, w których rozstrząsa się zagadnienie mahometan w Rosji Sowieckiej, specjalny wydział dla palestyńskich Arabów i t.d. i t.d.

Kierowniczą rolę w tej szkole odgrywają dwaj nie-Arabowie mianowicie: Amerykanin Karol Crane i Niemiec Schneller.

Crane jest typowym amerykaninem. Pochodzi z Chicago, gdzie jego ojciec dorobił się wielkiego mienia na produkcji łazienek. Karola Crane'a nie nęciła jednak działalność przemysłowa i wstąpił do służby dyplomatycznej. W roku 1917 został wysłany do Turcji, następnie podczas wojny domowej w Rosji znajdował się na Syberii, a po wojnie udał się na Bliski Wschód, jako oficjalny amerykański obserwator komisji mandatowej Ligi Narodów.

Od tego czasu Crane żywo zainteresował się kwestią arabską, stał się zapalonym zwolennikiem Arabów, porzucił służbę dyplomatyczną i poświęcił swe ... i swe mienie idei panarabskiej.

W przeciwieństwie do słynnego pułkownika Lawrence'a, Crane nie nosi stroju arabskiego. Obecnie każde dziecko w Bagdadzie zna tego wysokiego rudego Amerykanina w białym tropikalnym ubraniu, podróżującego po pustyniach arabskich własną karawaną załadowaną bronią, podarunkami i whisky, którą Crane wiezie dla własnego użytku.

Jest on nader popularny wśród Arabów i brytyjski „Intelligence Service" bardzo się z nim liczy.

Przeciwieństwem Crane'a jest Niemiec Schneller, który prowadzi życie beduina. Schneller, syn profesora niemieckiego, porzucił w roku 1917 dom rodzicielski i od tego czasu ani razu nie był w stronach ojczystych.

Sam bez towarzyszy przeszedł pieszo cały Iran, prowadząc badania etnograficzne. — Podczas wojny światowej należał on do grupy ..., niemieckiego Lawrence'a" Wasmussa, a po wojnie został już na stałe wśród swych arabskich przyjaciół. Pół dzicy beduini nazywają go „jedynym białym, który nie wyrząda im krzywdy i nie żąda pieniędzy od Arabów".

Dziwne testamenty

Bardzo często się zdarza, że umierający mąż zaznacza w testamencie, iż żona będzie pozbawiona mienia, jeśli wyjdzie po raz drugi za mąż. Zdarzają się również wypadki, że umierający w testamencie robi innego rodzaju zastrzeżenia. Najbardziej jednak szczególnym testamentem „warunkowym" jest testament zmarłego niedawno angielskiego adwokata, Karola Talbot Ponssoby. Pozostawił on wielką posiadłość ziemską swemu synowi, ale pod warunkiem, że nie wpuści on na swoje grunty swego najlepszego przyjaciela, Leonarda Ley. W razie gdyby nie trzymał się tego polecenia, ma zostać wydziedziczony.

Leonard Ley w ciągu wielu lat był administratorem dóbr rodziny Talbot - Ponssoby. Przyjacielem zaś spadkobiercy Edwarda jest on już od 18 lat. Los jednak chciał, że przed pewnym czasem między adwokatem a jego administratorem doszło przez psa do ostrej wymiany zdań. Na pozór zdawało się, Ponssoby wybaczył swemu administratorowi, ponieważ stosunki przyjacielskie między obiema rodzinami nie ustały się. Dopiero po śmierci adwokata wyszło na jaw, że nie wybaczył administratorowi i zemścił się na nim w ten sposób, że nie pozwolił mu wkraczać na swe grunty.

Obecnie wskutek tego testamentu wytworzyła się niezwykła sytuacja. Edward Ponssoby w dalszym ciągu utrzymuje kontakt z przyjacielem i często go odwiedza. Poza tym Leonard Ley w dalszym ciągu będzie zawiadywać mieniem Talbotów-Ponssoby, ale będzie to czynić jakby rzec „zaocznie".

Na frontach chińsko-japońskich

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach donosi:

Front Szansi: Oddziały japońskie posuwające się wzdłuż kolei Szicziaczuan — Tajuan zajęły Jangczuan (70 km na wschód od Tajuanu). Lotnictwo japońskie bombardowało wczoraj dwa razy lotnisko w Tajuanie. Zniszczono osiem samolotów chińskich na ziemi. W walce powietrznej strącono jeden samolot chiński.

Front Szantung: 2000 Chińczyków atakowało pozycje japońskie pod Fenghuaczen (w połowie drogi między Tsinan i Teczou). Natarcie odparto. Chińczycy zostawili na polu walki przeszło 600 zabitych.

Front szanghajski: Wojska japońskie natarły wczoraj rano na stanowisko chińskie na południe od rzeczki Suczou oraz zaatakowały Kuang-Fu, ufortyfikowaną pozycję w połowie drogi między Kiating i Nanciag. Atak piechoty japońskiej wspomagała artyleria i lotnictwo.

Starcia Żydów z Arabami

Padli zabici i ranni w Palestynie

JEROZOLIMA. W dniu wczorajszym w starej dzielnicy Jerozolimy doszło do poważnych zajść między Żydami i Arabami. Jeden Żyd został zabity, a trzech rannych.

W pobliżu bramy Heroda zostało dwóch Żydów ciężko rannych.

Władze bezpieczeństwa zarządziły wprowadzenie godzin policyjnych i ustanowiły nowy posterunek policyjny, złożony z 20 ludzi, którego koszt poniosą mieszkańcy dzielnicy.

Równocześnie donoszą o licznych próbach zniszczenia naftowego rurociągu w pustyni Transjordańskiej.

W północnych częściach Palestyny doszło do starć między policją i bandami terrorystów. Na miejsce wypadków wysłano oddziały wojskowe.

Aresztowania w meczecie

Demonstracje i zajścia w Rabacie i Fezie

RABAT. Usiłowania przeprowadzenia w Rabacie demonstracji podczas wyjścia z meczetu po modłach południowych spełzły na niczym z powodu obecności silnego oddziału policji.

Niemniej jednak dokonano około 20 aresztowań, w czym kilku przywódców za tamowanie ruchu publicznego.

W Fezie policja obsadziła ponownie dzielnicę Medina, w której znajduje się kwatera główna partii narodowej.

Po południu około 700 członków stronnictwa narodowego zgromadziło się w meczecie Karaouy, gdzie usiłowali demonstrować.

Żołnierze muzułmańscy wkroczyli do meczetu i dokonali około 300 aresztowań. M. in. aresztowany został przywódca stronnictwa Hassan Ouazzani. Wojskowa okupacja Mediny utrzymana jest nadal.

Niezwykłe oszustwo

Ofiarą padł znany kupiec

KATOWICE. Policja wykryła szajkę pomysłowych oszustów, którzy wyłudzili 10 000 zł od kupca, Menachema Dykermana. Policja aresztowała dwóch członków szajki, Chaima Sterna i Juda Hersza Oresa, trzeci członek szajki, znany przestępca, Wolf Horn zdołał w porę się ulotnić i władze jeszcze nie wpadły na jego trop.

Pewnego dnia do Dykermana zgłosił się Stern i przedstawił mu Horna, który miał do sprzedania 5 kg czystego złota. Przez dłuższy czas toczyły się pertraktacje, podczas których Stern występował w roli pośrednika, a trzeci wspólnik, Ores w roli rzeczoznawcy złotnika, który ocenił wartość złota na 20 000 zł.

Po długich targach Horn zdecydował się sprzedać złoto za 10 000 zł. Oznaczonego dnia oszuści przynieśli Dykermanowi zaplombowany woreczek, stawiając przy tym warunek, że nie wolno mu go otwierać przed niedzielą i to w obecności Sterna. Łatwowierny kupiec, obałamucony ładnymi słówkami oszustów zgodził się na ten warunek i wręczył im 8.000 zł gotówką i 2.000 zł w papierach wartościowych.

Gdy minęła niedziela i Stern się nie zjawił, kupiec mocno się zaniepokoił i sam otworzył woreczek. Ku swemu wielkiemu przerażeniu znalazł tam zamiast czystego złota, zardzewiałe żelastwo. Dykerman natychmiast zawiadomił o wypadku policję, która ujęła Sterna i Oresa. Przy oszustach nie znaleziono pieniędzy.

Straszne odkrycie

Gdy pociąg pośpieszny nr. 1306 przybył na dworzec Główny w Warszawie, podróżni z przerażeniem ujrzeli, że parowóz pociągu jest cały zbryzgany na przedzie krwią, a w kilku miejscach wiszą kawałki ciała ludzkiego.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że przejechanym w tak straszny sposób jest zwrotniczy Jan Marszałowski z Kutna.

Pijane żebraczki

wywołały niebywałą awanturę

W związku z Dniem Zadusznym, do Warszawy przybyło wielu żebraków z prowincji, spodziewających się obfitego zarobku.

W dniu wczorajszym zjechały trzy zawodowe żebraczki: Józefa Zerkman, Julia Czajkowska i Józefa Marko, mieszkanki Skierniewic. Przed udaniem się na miasto, żebraczki urządziły sobie libację, zakrapianą wódką, a upiwszy się, zaczęły żebrać na dworcu kolejowym, lżąc osoby, które nie chciały dać pijaczkom wsparcia.

Gdy zjawił się policjant, żebraczki rzuciły się na niego z pięściami.

Żebraczki obezwładniono i osadzono w areszcie.

Skradł książeczkę wojskową

i „zalał" w różnych miastach

Konduktor pociągu podmiejskiego oddał w ręce policji na Dworcu Głównym jakiegoś osobnika, który przyjechał do Warszawy na gapę. Osobnik ten legitymował się książeczką wojskową na imię Feliksa Perkowskiego (Wolność 12).

Celem sprawdzenia, przeprowadzono aresztowanego do miejsca zamieszkania i tam ustalono, że prawdziwy Feliks Perkowski jest w domu i nigdzie nie wyjeżdżał. Natomiast przed kilku miesiącami skradziono mu z mieszkania garderobę, a m.in. marynarkę z książeczką wojskową. Wobec tego złodziej przyznał się do kradzieży.

Prawdziwe jego nazwisko brzmi Tadeusz Maczewski (Włochy). Jest on już karany wielokrotnie za okradanie mieszkań. Osadzono go w więzieniu.

Tajemnicze morderstwo

Franciszek Magulski, mieszkaniec wsi Czermno, pow. gostyńskiego, wyszedł z domu, aby udać się do sąsiada, Sierpikowskiego. Gdy wychodził z za drogi, padły nagle z ukrycia 4 strzały rewolwerowe i Magulski runął na ziemię zbroczony krwią. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Zbrodnia, jak twierdzą sąsiedzi, powstała na tle porachunków rodzinnych.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Obuchem siekiery w głowę

zatłukł porachunki rodzinne

Do mieszkania 72-letniego Jakuba Żółkiewskiego w folwarku Gęsin, pow. błońskiego, przyszedł jego zięć, Henryk Lewicki. Powstała między nimi kłótnia, na tle porachunków rodzinnych i Lewicki w pewnej chwili ugodził starca obuchem siekiery w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Zbrodniczego zięcia osadzono w więzieniu.

O milionowe odszkodowanie

W sprawie afery korupcyjnej Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa w której skazano dyrektorów towarzystwa i pracowników kolejowych na kary do 6-ciu lat więzienia, wpłynęły 3 skargi apelacyjne.

Niezależnie od apelacji prokuratora i obrońców wystąpiła z odwołaniem Prokuratoria Generalna, domagając się zasądzenia całości pretensji P. K. P. w kwocie 5.000 000 złotych.

Jak wiadomo Sąd Okręgowy z wyłoczonego powództwa cywilnego w tym procesie zasądził tylko 3.000.000 złotych.